

● Rada Pracownicza odpowiada „nie” na wniosek ministra

● Szansa dla ... bigamistów!

● Do Jugosławii można bez obaw jechać na urlop

● „Orły” Chicago filią Hutnika?

5 kandydatów na dyrektora HTS

14 lipca upływa termin składania ofert

Termin składania ofert w konkursie na dyrektora naczelnego HTS upływa 14 lipca 1991 r. 19 lipca komisja konkursowa pod przewodnictwem mgr inż. Witolda Dymka (członek Rady Pracowniczej HTS, pracownik ZG HTS) otworzy koperty z ofertami, ustali listę dopuszczonych do udziału w konkursie kandydatów oraz harmonogram prac związanych z konkursem.

Dotychczas wpłynęło jedynie pięć ofert. Nazwiska chętnych do pracy na stanowisku dyrektora naczelnego HTS pozostają oczywiście, na razie — do 19 lipca — okryte tajemnicą zamkniętych kopert, choć wiemy (od niego samego), że złożył swą kandydaturę mgr inż. Albin Ksieniewicz. (ac)

GŁOS

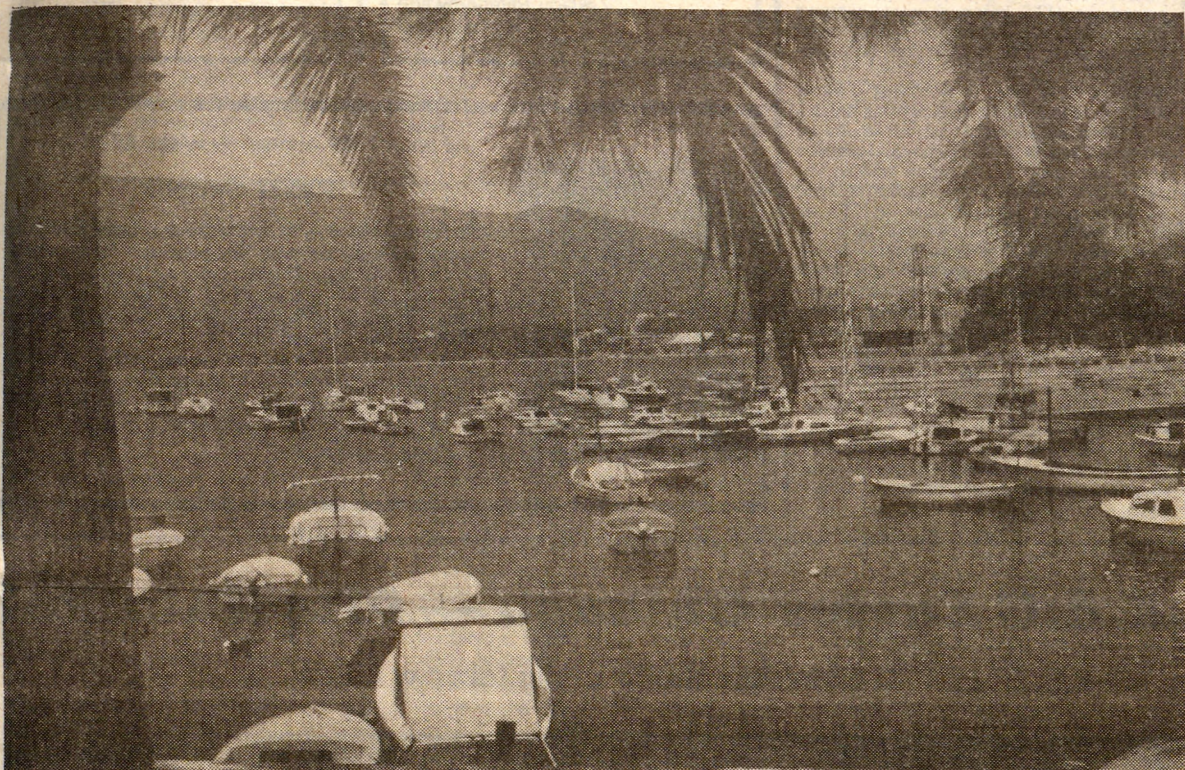
NOWEJ HUTY

TYGODNIK ZAKŁADOWY HUTY im. T. SENDZIMIRA

Nr 24 (1779)

12 lipca 1991 r.

Cena 800 zł



Obok Jugosławii konfliktów jest też Jugosławia spokojna.

Fot. Krzysztof Samborski

Relacja na str. 4

Liberalizacja przepisów przy zawieraniu małżeństwa na rękę bigamistom

Z jedną do ołtarza, z drugą do... USC?

Przez długie lata było tak, że aby stanąć przed ołtarzem, najpierw należało załatwić formalności w Urzędzie Stanu Cywilnego, przed urzędnikiem państwowym. Przed dwoma laty (dokładnie w maju 1989 r.) weszła w życie ustawa o stosunku Państwo-Kościół zmieniająca tę zasadę. **Obecnie można wziąć ślub kościelny wcześniej, a dopiero później zgłosić się do USC.** Zdarza się, że młoda para zjawia się w Urzędzie za kilka tygodni, nierzadko parę miesięcy, a czasem... w ogóle! Państwo nie zmusza bowiem do zalegalizowania związku małżeńskiego, ale też nie sankcjonuje prawnie ślubu wyznaniowego.

— W zasadzie w myśl prawa nic się nie zmieniło — mówi kierownik nowohuckiego USC mgr **Wanda Szczęśniak-Muzyk**. — Młodzi małżonkowie wcześniej czy później winni wziąć

ślub cywilny, bo z faktu tego wynikają przecież wszystkie konsekwencje prawne, jak chociażby uznanie dzieci za małżeńskie, wystawienie metryki ślubu, świadectwa urodzenia potomstwa. Niedawno zdarzył się taki wypadek, że bardzo młodzi ludzie wzięli — być może za zgodą rodziców czy Kurii — najpierw ślub kościelny, a kiedy zjawili się w USC, okazało się, że pan młody ma dopiero 18 lat i zgodnie z prawem nie może zawrzeć ślubu cywilnego. Musi mieć zgodę sądu. Dodatkowo sytuację komplikował fakt, że panna młoda miała za dwa tygodnie rodzić. Dzieci, których rodzice zawarli związek kościelny, a nie zdążyli ze ślubem w USC, otrzymują, niestety, metrykę dziecka pozamałżeńskiego. W tym konkretnym wypadku — ze względu na niemożność załatwienia sprawy w sądzie — dziecko

Ciąg dalszy na str. 6

Części zamienne, opakowania...

SZANSA DLA HUTY?

Tydzień temu prezentowaliśmy list inż. A. Ksieniewicza, w którym autor proponuje podjęcie przez HTS produkcji karoserii samochodowych. O ocenę tej propozycji poprosiliśmy zast. dyr. ds. technicznych HTS Romualda Daneckiego:

— Transport dużych objętości, jakimi są elementy karoserii w stosunku do paczek blachy, czyni tę propozycję prawdopodobnie nieopłacalną. Gdyby był możliwy transport wodny, sprawa byłaby realna. Niemniej można by produkować elementy karoserii jako części zamienne, najlepiej przy pomocy częściowo zużytych matryc dla samochodów, które nie są już produkowane, a których wiele znajduje się na polskich drogach.

● Czy są już jakieś inne propozycje tego typu?

— Pomysłów można przedstawić wiele, lecz dla mnie najrealniejsze wydają się te, które dotyczą przeniesienia na teren HTS zakładów już istniejących, produkujących wyroby ze stali. Zakładów, które są uciążliwe dla środowiska, jak na przykład „Artigraw, znajdujących się w środku osiedla mieszkaniowego przy ul. Prądnickiej.

● Co się robi, by te propozycje wprowadzić w życie?

— Prezentujemy w różnych gremiach ten problem i liczymy na odzew zainteresowanych.

Ciąg dalszy na str. 2

Na pożegnanie „Martena”

Półtora roku za kradzież —

trzy lata za napad

Ta data przejdzie do kronik kryminalnych Nowej Huty.

Właśnie przed Sądem Wojewódzkim zakończył się proces uczestników ostatniego bandyckiego napadu, jaki miał miejsce w znanej ze specyficznej klienteli restauracji „MARTEN”. Bar został zlikwidowany, a dwójce bywalców przyjdzie posiedzieć.

13 lutego br. o godz. 15.30 policyjny radiowóz skierowany został w okolice „Martena”. Na miejscu policjanci zastali mężczyznę siedzącego w kałuży krwi i od razu zatrzymali przemykającego obok Adama M., który rzucił się w oczy bo miał zakrwawioną kurtkę i buty. W tym momencie podszedł też do nich człowiek, który dzwonił na policję z

sąsiedniego sklepu, Stefan J. i wskazał dwoje spośród napastników, którzy jakoś nie zdołali jeszcze uciec — właśnie Adama M. oraz Beatę B. niebrzydką, młodą kobietę z krótkimi, ciemnymi włosami i okragłą buzią.

Wszystko zaczęło się kilka godzin wcześniej. Stefan J. umówił się na spotkanie w „Martenie” z kolegą Władysławem K. Ten spóźnił się, wypił więc sam kilka wódek. Ponieważ jeszcze poprzedniego dnia pan Stefan też coś pił, teraz stracił samokontrolę i zasnął przy stoliku. Gdy się zbudził, miał spore towarzystwo. Siedziało przy nim kilka osób, a tuż obok łysawy blondyn — Adam M. — jak się później okazało — i właśnie Beata B. zwa-

Ciąg dalszy na str. 6

Dziś drugi kupon

100 dolarów czeka

Tydzień wcześniej zamieściliśmy pierwszy kupon naszej nowej zabawy, którym był fragment (dokładnie czwarta część) banknotu o nominale 100 dolarów amerykańskich. Teraz kontynuujemy zabawę, drukując drugi kupon, czyli kolejny fragment „setki”. Macie więc, Drodzy Czytelnicy, już połowę banknotu, następną część dolarowe ukazały się w lipcowych numerach „Głosu”. Należy wszystkie cierpliwie zbierać, a później wszystkie nakleić na kartkę (tak by powstał cały banknot) i wysłać do naszej redakcji. Wśród tych, którzy wyślą do nas te kupony, wylosujemy prawdziwe 100 dolarów. Warto więc pokusić los.

Sponsorem drugiego kuponu jest ponownie Zakład Ubezpieczeń „Westa”, który bardzo pracowicie potrafił tegoroczne lato. Oczywiście z myślą o swoich klientach. Jak się dowiedzieliśmy „Westa” wprowadzi-

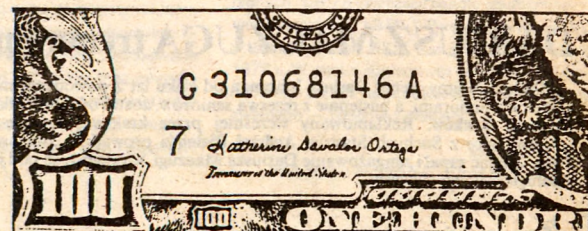
ła na bardzo korzystnych zasadach ubezpieczenie samochodów na wyjazd za granicę. Nazywa się to ubezpieczenie „Zielona karta”. Warto jeszcze w tym miejscu przypomnieć, że nie ulega zmianie prowadzone przez „Westę” ubezpieczenie kosztów leczenia poza granicami naszego kraju.

Jeśli zatem, Drodzy Czytelnicy, wybieracie się na urlopy do innych krajów, nie zapomnijcie przed wyjazdem odwiedzić jednego z kilku przedstawicielstw „Westy” w Krakowie.

Polisy „Zielona karta” oraz wszystkie inne można otrzymać w:

- △ os. Centrum B bl. 8 tel. 44-62-52
- △ ul. Podwale 3, tel. 21-62-02
- △ ul. Sławkowska 23, tel. 22-03-75
- △ ul. Kazimierza Wyki 3, tel. 37-54-43.

(jack)



Nie poparty wniosek ministra

Najistotniejszą decyzją podjętą w ostatnim (10 bm.) posiedzeniu Rady Pracowniczej HTS było podjęcie przez nią uchwały w sprawie „wniosku ministra przekształceń własnościowych o komercjalizacji HTS”. A oto treść Uchwały RP HTS:

„Rada Pracownicza HTS po zapoznaniu się z dokumentami przedstawionymi przez Ministerstwo Przekształceń Własnościowych, działającą na podstawie Ustawy o Prywatyzacji PP z 13.07.1990 r. (Dz. U. nr 51/90) art. 6 ust. 2 postanawia wydać opinię negatywną w sprawie przekształcenia huty w jednoosobową spółkę skarbu państwa w trybie art. 6 Ustawy o Prywatyzacji Przedsiębiorstw Państwowych z dnia 13 lipca 1990 r. Dz. U. nr 51/90.

Rada Pracownicza rozpoczęła z własnej inicjatywy indywidualny program prywatyzacji i restrukturyzacji HTS. Po zakończeniu 1 etapu przekształceń huty, zatwierdzonego uchwałą nr 221 z 28.02.91 r. II etap przekształceń będzie mógł być reali-

zowany w trybie art. 5 ustawy o Prywatyzacji Przedsiębiorstw Państwowych”.

Artykuł 6 Ustawy o Prywatyzacji PP stanowi o przekształceniu przedsiębiorstwa państwowego w spółkę w drodze **odgórnego zarządzenia** Prezesa Rady Ministrów (na wniosek ministra przekształceń własnościowych). W dalszej kolejności oznacza to, że wszelkie czynności i decyzje związane z prywatyzacją zakładu podejmuje i prowadzi minister przekształceń własnościowych.

Wyrażenie przez Radę Pracowniczą przedsiębiorstwa zgody na taki tryb postępowania powoduje automatycznie odrzucenie możliwości przekształcenia przedsiębiorstwa w spółkę w trybie art. 5 Ustawy. Postępowanie w myśl art. 5 umożliwia przekształcenie przedsiębiorstwa państwowego w spółkę w takim trybie i w taki sposób, jaki wybierze i określi dyrektor przedsiębiorstwa i Rada Pracownicza — po zasięgnięciu opinii Ogólnego Zebrania Delegatów Załogi.

W trakcie posiedzenia Rady padały następujące argumenty przeciw zaaprobowaniu wniosku ministra:

● Tryb przekształcenia — art. 6 — jest rodzajem obietnicy, „ale ta kielbasa jest zawieszona tak wysoko, że nie da się jej ugryźć”. Dopóki nie zostaną sprecyzowane warunki, nie można się na ten tryb zgodzić, tym bardziej że przykłady innych zakładów wskazują, że ministerstwo liczy się z ich opinią tylko do momentu wyrażenia przez nie zgody na przekształcenie.

● Abyśmy wyrazili zgodę na przekształcenie, kusi się nas 10% akcji, które bezpłatnie mają być rozdane wśród załogi. Ale nie mówi się nic o sposobie ich rozdziału. Potrzebna jest nowelizacja ustawy sejmowej. Nim wyrazimy zgodę, chcemy wiedzieć, jak ma wyglądać rozdanie akcji, czy nie jest to jeszcze jedna obietnica przed wyborami. Obiecują się także 20-procentowe zwolnienie od „popiwku”, ale obłożone to jest takimi warunkami, że HTS nie może na owo zwolnienie liczyć.

Dlaczego negatywnie?

● W ogóle szwankuje otoczka prawna przekształcenia: brak ustawy o Skarbie Państwa, brak określenia odpowiedzialności Rad Nadzorczych i zarządów spółek, jakie mają powstać.

● Rozpoczęliśmy realizację I etapu restrukturyzacji HTS. Co z nią dalej? Czy niedawni pracownicy HTS, którzy za naszą namową przekształcili swe zakłady w spółki, mogą liczyć na akcje HTS, w której tyle lat pracowali?

● Zarzuca się nam, że walczymy o swoje stołki. Bzdura — kadencja Rady i tak upływa w listopadzie. Ciekawe jest natomiast co innego: dlaczego HTS pismo o wyrażenie opinii otrzymało o 3 tygodnie później niż inne przedsiębiorstwa, w kilka dni po tym, jak wiceminister zapewniał nas, że HTS nie ma na liście zakładów przeznaczonych w pierwszym rzucie do przekształcenia, „bo nie da się jej zbyc”.

● Kto „popchnął” tę sprawę? ● Zaproponowane nam przekształcenie byłoby tylko zmianą szyldu, bez żadnych korzyści dla załogi. Dlatego dzisiaj mówimy „nie” propozycji ministra. Kiedy sprecyzuje wszystkie warunki i wyjaśni wątpliwości — możemy jeszcze raz przedyskutować ten problem. Ponadto sam proces przekształcenia wiąże się z znaczną ilością niewiadomych. HTS jest zbyt dużym przedsiębiorstwem by na nim eksperymentować. Niech w pierw-
wszystko zostanie przećwiczone na mniejszych.

DZIĘKUJEMY ZA PRACĘ ...

...osobom, które w ostatnim czasie przeszły na renty bądź emerytury. Są to:

Z ZAKŁADU WALCOWNI GORĄCYCH, SLABÓW I BLACH ZG:

Henryk Adamczyk, Stanisław Bijal, Stanisław Bujak, Władysław Ciastek, Tadeusz Cieślak, Józef Cygan, Stanisław Długosz, Henryk Ferdek, Jan Gruszka, Kazimierz Jasiówka, Kazimierz Kuźma, Eugeniusz Kowalczyk, Ryszard Kucharczyk, Jan Kaszuba, Stanisław Kordula, Jerzy Kozłowski, Romuald Katkowski, Edward Kulanica, Czesława Krzyżanowska, Witold Marchewka, Rudolf Marszałik, Bronisław Milewski, Aniela Mleko, Stanisław Marcinek, inż. Zdzisław Pabiańczyk, Mieczysław Ptak, inż. Albin Pacewicz, Franciszek Piotrowski, Leopold Pietrzyk, Jaromir Rej, Marian Rybka, Władysława Świerczyńska, Tadeusz Strączyński, Euzebiusz Sułowski, Jan Szybalski, Jerzy Sobór, Antoni Szczurek, Kazimiera Wolska, Ireneusz Wagner, Bronisław Witko, Marian Zdanowski, Stanisław Ziółkowski, Józef Zięba.

(opr.MM)

Nowe książki w Bibliotece Technicznej

Elektrotechnika

Poradnik monter elektryka. Praca zbiorowa. Warszawa: WNT, 1990 r.
Sieci elektroenergetyczne w zakładach przemysłowych. Poradnik. T. 2: Elektroenergetyczne stacje i linie. Warszawa: WNT, 1990 r.
W zbiorach Biblioteki znajduje się również tom 1 ww. Poradnika
T. 1.: Zasilanie i rozdział energii. Warszawa: WNT, 1988 r.

Elektronika

Badźmiowski K. i in.: Układy i systemy mikroprocesorowe. Cz. 1 i 2. Warszawa: WNT, 1990 r.
Łakomy M., Zabrodzki J.: Układy scalone CMOS. Warszawa: Państw. Wydawn. Naukowe, 1991 r.
Gajewski P., Turczyński J.: Cyfrowe układy scalone CMOS. Warszawa: WKiŁ, 1990 r.

Informatyka

Bielecki J.: Zortech C++; wersja 2.0. Warszawa: WKiŁ, 1990 r.
Bułhak L. i in.: DOS od środka. Komputerowa Oficyna Wydawnicza „Help”, 1990 r.
Marciniak A.: Turbo Pascal 5.5. Warszawa-Poznań: Państw. Wydawn. Naukowe, 1990 r.

Kol. Stefanowi Gałasiowi

wyrazy współczucia z powodu śmierci Ojca

składają
Kierownictwo i Współpracownicy Zakładu Remontowego i Wydziału R-3

Uwaga!

W przyszłym tygodniu ogłosimy wyniki publicznego losowania nagród i listę szczęśliwych posiadaczy radiomagnetofonu i dwóch walkmenów w naszym KONKUR-SIE, sponsorowanym przez Zakład Ubezpieczeń „Westa”.

„Głos Nowej Huty”

— tygodnik zakładowy Huty im. T. Sendzimira w Krakowie. Redaguje zespół: Anna Czekaj, Jacek Krag, Krzysztof Kwatka, Elżbieta Ładon, Maciej Malinowski, Ludwik Mikrut, Ewa Pioto, Filip Ratkowski, Marek Rzicha, Marian Szulc. Korekta: Maria Urbanczyk. Telefony redakcji: 44-25-99 lub 44-46-66 wew. 48-11. Adres redakcji: 30-959 Kraków, Huta im. Sendzimira, Centrum Administracyjne, bud. S, kl. B, pokój 113. Druk: Krakowska Drukarnia Prasowa, al. Pokoju 3. Nr indeksu: 359246 PL ISSN 0436-0672.

SZANSA DLA HUTY?

(Ciąg dalszy ze str. 1)

● Dziękujemy za rozmowę. „GNH” będzie śledzić dalszy bieg tych propozycji.

Czytelników zachęcamy do dalszego zgłaszania propozycji, które byłyby szansą dla huty. Obiecujemy, że żadna nie zostanie bez odpowiedzi i zostanie skierowana do kompetentnych osób. (kk)

SPORT

Na inaugurację sezonu 1991/92 Pierwszy mecz z Legią w Warszawie

Wiemy już, kto będzie pierwszym rywalem piłkarzy Hutnika w rundzie jesiennej sezonu 1991/92. W Polskim Związku Piłki Nożnej w Warszawie opracowywany jest właśnie cały kalendarz rozgrywek I, II i III ligi, ale wiadomo już kto z kim spotka się na inaugurację (27-28 lipca). Otóż Hutnik grać będzie w Warszawie z Legią. Wisła u siebie z Górnikiem Zabrze, Ruch z GKS-em Katowice, Zagłębie Lubin z Lechem Poznań, Olimpia Poznań ze Śląskiem Wrocław, Zagłębie Sosnowiec z ŁKS-em, Zawisza Bydgoszcz z Motorem Lublin, Stal Stalowa Wola ze Stalą Mielec i Widzew Łódź z Pegrotourem Dębica.

Przypomnijmy, że jesienią ubiegłego roku Hutnik wygrał w Warszawie 1-0 (piękny strzał głową Waligóry), mimo iż przez większą część gry występował w dziesiątkę (czerwona kartka dla Kozmińskiego), a na wiosnę w Krakowie 4-2, tak więc nic nie stoi na przeszkodzie, by i teraz przywiózł ze stolicy korzystny wynik... (m)

ARTUR BILSKI zrezygnował z gry w Hutniku...

Jak już informowaliśmy, piłkarze Hutnika przebywają we Francji. Zaproszeni zostali przez drużynę z Commentry, która co roku na początku lipca organizuje turniej międzynarodowy (w zeszłym roku z polskich drużyn wystąpiło tam Zagłębie Lubin). W dwóch pierwszych meczach nasi piłkarze występujący w mocno rezerwowym składzie bez M. Waligóry, M. Kozmińskiego i K. Węgrzyna (wyjechali z reprezentacjami), a także G. Wesotowskiego (został w kraju z własnej woli) ulegli dwóm francuskim dru-

żynom po 1-2. Niestety, nie pojechał z Hutnikiem do Francji utalentowany zawodnik z Biezanowianki (poprzednio Górnik Sier-sza) Artur Bilski, o którym pisaliśmy przed tygodniem, że prawdopodobnie zasilił naszą drużynę. Po wstępnych rozmowach na „tak” piłkarz nagle zmienił decyzję i zakomunikował, że nie będzie grał w Hutniku. Jego miejsce zajął w ostatniej chwili utalentowany zawodnik MKS Krakus, syn znanego trenera Stanisława Jamroza Bartłomiej Jamróż, o którym chodzili słuchy, że przechodzi do Wisły... (mm)

DARIUSZ MACZUGA trenerem Garbarni!

Młody, ambitny trener Dariusz Maczuga od kilku lat z powodzeniem pracujący w Hutniku, najpierw z juniorami, a następnie z rezerwą seniorów, został od 8 bm. szkoleniowcem III-ligowej Garbarni Kraków. Reklamowany wcześniej przez krakowską prasę na to stanowisko b. szkoleniowiec z Suchych Stawów Andrzej Bielenda prowadził „brązowych” zaledwie... jeden dzień. Znając zapał i zaangażowanie Dariusza Maczugi, wierzymy, że pod jego wodzą garbarze już niedługo osiągną sukcesy... (mm)

A.A.C Eagles Chicago — filią Hutnika?

Stanisław Kmita znany także w USA!



A.A.C Eagles/Chicago/, zdobywca Pucharu Ameryki na rok 1990. Stoją od lewej: prezydent Klubu J. Zyzda, W. Kwiatkowski, J. Tyrka, J. Bugaj, A. Mac, E. Matkowski, T. Krafft, J. Kieca, S. Urban, działacz B. Tropikas, działacz G. Pawlak, trener H. Apostel, menedżer G. Pawlak. Klęczą od lewej: A. Krupa, P. Modrzejewski, W. Krzyskow, W. Wilk, R. Bargiel, S. Ostrowski, A. Wywrot, B. Sysło, P. Marchwiak, masażysta J. Łukaszczuk.

Nie, nie jest to zdjęcie piłkarzy Hutnika przed zbliżającym się nowym sezonem I ligi, lecz polonijnej drużyny A.A.C Eagles z Chicago, która jesienią ubiegłego roku święciła wielki triumf. Otóż pod wodzą trenera Henryka Apostela /trenuje obecnie Lecha Poznań/ „Orły” zdobyły Puchar Ameryki, sprawiając wielką radość prezydentowi Klubu Józefowi Zyzdzie.

Czy rozpoznajecie Państwo na tym zdjęciu znajome twarze? Tak tak, w górnym rzędzie drugi od prawej to Włodzimierz Kwiatkowski, trzeci Jarosław Tyrka — dwaj podstawowi niedawno jeszcze gracze Hutnika, obok Jan Bugaj, który także grał kiedyś w naszej drużynie. W rzędzie dolnym również znajomi: piąty od lewej Ryszard Bargiel, ósmy Bogdan Sysło, dobrze

znani na Suchych Stawach. Z polskich piłkarzy w Chicago grają jeszcze S. Urban z Resovii, A. Krupa z Polonii Bytom i S. Ostrowski z Grębałowianki.

Jak się dowiadujemy, w Eagles zaszły zmiany. Wyjechał do Filadelfii Ryszard Bargiel, nosi się z zamiarem powrotu do kraju Włodzimierz Kwiatkowski...

Zdjęcie to publikujemy dzięki uprzejmości Stanisława Kmita, który otrzymał je niedawno wraz z proporcjami od przebywającego w Polsce i Krakowie J. Zyzdy. Więść o sponsorowaniu piłkarzy Hutnika rozniósł się daleko, poza ocean, o Kmicie pisały amerykańskie gazety. Czyżby działacze A.A.C Eagles chcieli zachęcić pana Stanisława do zainteresowania się ich Klubem? Niewykluczone...

Maciej Malinowski

Śledź a' la komercjalizacja: bez oleju i bez głowy

Widmo komercjalizacji nadal krąży nad Polską, mimo iż doświadczenia pacjentów, na których dokonano już tej operacji, nie są zbyt zachęcające, a równocześnie upadł jedytny powód, dla którego zgodzili się na zabieg — zwolnienie od przymusowej dywidendy. Ponieważ wedle opinii związkowej na stole operacyjnym powinna się szybko znaleźć HTS — nieco głosów z ostatniego posiedzenia Rady Przekształceń Własnościowych.

Resort przewiduje szybką komercjalizację 400 przedsiębiorstw o dobrej kondycji finansowej. Zapewne trudno ich znaleźć aż tyle, skoro listę tych zakładów ministerstwo utrzymuje w tajemnicy. A może to, odziedziczony po PRL, sposób objawiania zaufania do społeczeństwa?

Koncepcja masowej komercjalizacji nie ma racji bytu — stwierdził Andrzej Więczorek, wiceprzewodniczący NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze. — Przekształcenie przedsiębiorstw państwowych w jednoosobowe spółki skarbu państwa nic nie zmienia w ich funkcjonowaniu. Warto też sobie uświadomić, że sytuacja ekonomiczna skomercjalizowanych przedsiębiorstw w większości jest zła.

— Czy MPW wykorzystało dotychczasowe doświadczenia z prywatyzacji, przymierzając się do ob-

jęcia nią w tym roku kilkuset przedsiębiorstw? — pytał dr Mieczysław Groszek z SGH.

Dr Jan Szomburg z Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową zauważył, że masowa komercjalizacja sama w sobie nosi ryzyko upolitycznienia gospodarki.

Zacznijmy od tego ostatniego zarzutu, bo w rozważaniach o gospodarce może on się wydać mało ważny. W istocie jest przeciwnie, a jednym z głównych haseł zachodzącej w Polsce rewolucji było właśnie odpolitycznienie gospodarki. Miały ją rzucić wyłącznie reguły ekonomiczne, od sporów politycznych jest samorząd terytorialny i parlament.

Komercjalizacja to przekształcenie przedsiębiorstw państwowych w jednoosobowe (co w tym wypadku oznacza, że posiadają one tylko jednego właściciela) spółki skarbu państwa. Taką spółką na co dzień kieruje Zarząd, będący odpowiednikiem dzisiejszej dyrekcji. Nad zarządem jest jednak Rada Nadzorcza, kilku- lub kilkunastoosobowa, tylko w jednej trzeciej składająca się z przedstawicieli załogi, zbierająca się wedle potrzeby, na ogół raz na 4-6 tygodni. Członkowie rady są zresztą osobieci zainteresowani w częstym spotykaniu się, za każde posiedzenie otrzy-

mują bowiem sowite wynagrodzenie (w jednej z niewielkich spółek krakowskich jest to 1,5 mln zł dla prezesa i po 750 tys. zł dla członków rady). W normalnych, prywatnych spółkach, członkami rad nadzorczych zostają przedstawiciele udziałowców, kiedy więc przeplacają siebie samych — czynią to za własne pieniądze. Własnym majątkiem opłacają także wszelkie błędy działalności rady.

Kim będą członkowie rad nadzorczych w naszych prywatyzowanych przedsiębiorstwach? Pytanie retoryczne, jeśli przyjrzeć się wracającym obyczajom politycznym. Skoro dyrektorzy „Ruchu” znów rozsyłają do kioskarzy pisma, w których grożą im zwolnieniem, jeśli nie zadbają o należytą sprzedaż „jedynie słusznych” gazet (kiedyś była to „Trybuna Ludu” — dziś dyrektorzy popierają „Czas”) — to chyba jasne, że gros członków rad nadzorczych będzie się rekrutowało z grona Porozumienia Centrum i jego sojuszników.

W zwykłych spółkach najwyższą władzą jest Zgromadzenie Właścicieli, obradujące raz do roku, dzielące zysk (co na inwestycje, co na dywidendę, co na inne cele) i oceniające pracę rady. W spółkach skarbu państwa całym zgromadzeniem właścicieli byłby jeden jedyny przedstawiciel mi-

nisterstwa, reprezentujący je zresztą w kilkunastu co najmniej spółkach, o sprawach żadnej nie posiadający więc wystarczającej wiedzy.

Urzędnik ten posiadałby ogromną władzę. Czy jest możliwe powstrzymanie go przed „ręcznym sterowaniem”, tak zastrużonym dla rozkładu naszej gospodarki w epoce PRL? Kto zapłaci za jego błędy? Bo przecież nie ryzykując własnym majątkiem, będzie decydował o bilionach złotych.

Niektórzy proponują wobec tego przekazać część uprawnień zgromadzenia właścicieli radom nadzorczym. Ale trzeba by wobec tego w skali kraju znaleźć bądź w szybkim tempie wyszkolić ok. 5 tys. fachowców o wysokich kwalifikacjach, by obsadzić nimi rady nadzorcze tworzonej spółek skarbu państwa.

A tymczasem w skomercjalizowanych przedsiębiorstwach już dzisiaj załogi wyrażają z nich niezadowolenie. Przedstawiciel jednego z zakładów stwierdził: **radę nadzorczą są ciemnym obcym w spółce. Ludzie mówią: komercjalizacja „dała” przedsiębiorstwu radę nadzorczą, która powstrzymuje dyrektora i zarząd przed podwyżkami. Mówią o niej „biuro polityczne”.**

Według doc. Marka Dąbrowskiego, przewodniczącego Rady Przekształceń Własnościowych, „pójście” na masową komercjalizację spowoduje, że **gospodarka funkcjonować będzie w sposób bardziej sztywny niż dotychczas.**

Trzeba też zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo centralizacji zarządzania. W związku z tym należy umiejętnie korzystać z uprawnień władczych przysługujących „państwu” zgodnie z Kodeksem handlowym, re-

gulującym funkcjonowanie spółek skarbu państwa.

Doc. M. Dąbrowski słusznie zauważył, że **przekształcenie przedsiębiorstw w jednoosobowe spółki skarbu państwa powinny poprzedzić działania demopolizacyjne. W rzeczywistości nie ma to miejsca.**

Zamiast komercjalizacji na siłę, lepiej byłoby skoncentrować siły i środki na restrukturyzacji przedsiębiorstw, szczególnie tych, których sytuacja ekonomiczna nie jest zła. Trzeba jak najszybciej dopracować się metod zarządzania własnością państwową. Trwają prace nad ustawą o przedsiębiorstwach państwowych. Może one przyniosą jakieś korzystne rozwiązania.

Należy się liczyć, że dotychczasowy pęd do komercjalizacji najprawdopodobniej osłabnie. Przyczyną tego będzie nałożenie na spółki skarbu państwa placenia tzw. odsetek od kapitału. Tak więc dla wielu przedsiębiorstw znika podstawowy bodziec do podjęcia decyzji o komercjalizacji, czyli nieplaceniu dywidendy.

— **Komercjalizacja to najłabszy punkt w pracy MPW i w koncepcji rządu** — stwierdził Tomasz Gruszecki.

Trudno się z tym nie zgodzić. Zaplanowana na ten rok akcja komercjalizacji przedsiębiorstw wydaje się nie dopracowana i robiona jest w dużym pośpiechu. Nie są znane jej społeczne i ekonomiczne konsekwencje. Czy nie jest to trochę gra w ciemno? — zapytuje w „Przekształceniach” (26/91) Grażyna Garlińska. Omówieniem jej artykułu jest powyższy tekst.

Zamiast dywidendy — procent od kapitału

Spółki też mają płacić

W Urzędzie Rady Ministrów powstał projekt krótkiej (zaledwie jedna kartka) ustawy o oprocentowaniu kapitału w jednoosobowych spółkach Skarbu Państwa w 1991 roku. Jest to projekt z pewnością bardzo kontrowersyjny, o czym może świadczyć fakt, że jego uzasadnienie jest dwa razy dłuższe od samego tekstu ustawy.

Projekt wychodzi z założenia, że **przekształcenie przedsiębiorstwa państwowego w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa nie oznacza zmiany w sensie własnościowym (właściciel pozostaje ten sam) a jedynie zmianę formy organizacyjno-pra-**

wnej. Zatem twórcom ustawy wydaje się zasadne nałożenie na te spółki obowiązku zblizonego do obligatoryjnej dywidendy. Proponuje się więc, aby spółki te przekazywały do Skarbu Państwa odsetki od wniesionego przezeń kapitału — w kwocie równej dywidendzie, jaką płaciło przedsiębiorstwo w ostatnim miesiącu przed przekształceniem w spółkę. Odsetki miały być płatne z zysku, po opodatkowaniu. O ile zysk spółki, po opłaceniu podatków, będzie niższy od kwoty należnych odsetek, wówczas spółka będzie musiała zapłacić je ze swego kapitału zapasowego lub kapitałów rezerwowych.

Ponieważ kodeks handlowy (w art. 190 i 345) zakazuje wspólnikom i akcjonariuszom pobierania odsetek od udziałów i akcji — **ustawa wyłącza Skarb Państwa jako jedyne go wspólnika spod działania tych przepisów.**

Obowiązek placenia odsetek ustawa wprowadza w stosunku do spółek wpisanych do rejestru po dniu 1 czerwca 1991 r., natomiast wobec spółek zawiązanych wcześniej obowiązek ten może nałożyć ich walne zgromadzenie, czyli praktycznie minister przekształceń własnościowych jako przedstawiciel Skarbu Państwa — jedyne go wspólnika.

Intencja tej ustawy wydaje się przejrzysta: **chodzi o to, aby przekształcenie przedsiębiorstwa państwowego w spółkę nie było jedynie ucieczką przed dywidendą, którą spółki musiałyby płacić nadal, tyle że pod inną nazwą: odsetek od kapitału.**

Ustawa miałaby obowiązywać do 31 grudnia br.

Prywatyzacyjne kokosy

„Zielonogórski zakład »Novita« otrzymał status jednoosobowej spółki skarbu państwa. Jej prezesem został dotychczasowy dyrektor, który o to przekształcenie usilnie zabiegał. Nie bez powodu. Średnia płaca dyrektorów przedsiębiorstw państwowych wynosi obecnie około 6 milionów zł. Wczorajszy dyrektor, a dzisiejszy prezes „Novity” będzie obecnie otrzymywał 16 milionów. Co trzy lata prezes będzie sobie mógł kupować nowy samochód, który w połowie sfinansuje firma, opłacając równocześnie koszty eksploatacji do 1000 kilometrów miesięcznie (ponad 1 milion zł). Firma będzie również opłacać 50 proc. kosztów rozmów telefonicznych z prywatnego aparatu prezesa.

A co szczególnie rozczuliło załogę, która tym czasem nie zarobiła na prywatyzacji ani grosza, to fakt, że **nowy prezes uznał, że po stracie stanowiska dyrektorskiego należy mu się odszkodowanie w wysokości 48 milionów zł”.**

Co zrobić, by obraz huty zmienił się na lepsze? To pytanie zadają sobie wszyscy. Modernizacja i restrukturyzacja? — na pewno tak. Ale na to potrzeba pieniędzy, o które hucie coraz trudniej. Są jednak działania, które kosztują niewiele, a efekty są bardzo widoczne. Mam na myśli ład i porządek. Zdają sobie sprawę, że mówię o truizmie, ale obraz huty wskazuje, że jakbyśmy zapominali, jakie korzyści daje utrzymanie ładu i porządku w zakładzie.

także najtrudniejszą do wyeliminowania, ze względu na stopień rozproszenia nakłada się emisja wtórna. Powodują ją wewnętrzny transport uliczny i podmuchy wiatru, wzbijające osiadły na ziemi pył do góry. Dlatego w Niemczech po terenie hut jeżdżą

Warunek konieczny modernizacji

POSPRZĄTAĆ HUTĘ!

O bezpośrednich korzyściach, jak bezpieczeństwo, lepsza atmosfera i tym samym wydajniejsza praca itp., wiemy nie tylko ze szkolenia bhp, ale i z życia codziennego. Chciałbym zwrócić uwagę na dwie sprawy, w sytuacji huty niezwykle ważne, które być może nie zawsze należycie dostrzegamy.

Pierwsza to wiarygodność wobec zachodnich partnerów. Huta zabiega o udział zachodniego kapitału w swoim programie modernizacji. Czy państwo pożyczylibyście pieniądze komuś, kto jest niechlujnie ubrany, a w domu ma stale bałagan? Prawdopodobnie — nie. Otóż, w przypadku huty sytuacja jest analogiczna. Wiem, że przedstawiciel zachodniej firmy pośredniczący w uzyskaniu funduszy dla HTS waha się pokazać naszą hutę przedstawicielom instytucji, gotowej wyasygnować dla HTS znaczne fundusze w obawie, żeby ci nie wystraszyli się naszym bałaganem, który

same stwierdził naocznie podczas wizyty w HTS.

Druga sprawa to strona ekologiczna. W HTS jest wiele tzw. źródeł nieorganizowanej emisji, powodujących przemierzanie się zanieczyszczeń powietrza nisko nad ziemią. Niektórzy ekolodzy w Krakowie twierdzą, że ta emisja jest najgroźniejsza dla najbliższej okolicy HTS. Na tę emisję,

odkurzacze drogowe! Na odkurzacze pewno nas nie stać, ale na łopaty i taczki z pewnością jeszcze tak. W obecnej sytuacji licznych postojów produkcyjnych nie powinno być problemów z czasem i pracownikami. Pozostaje tylko chcieć. Choć — w moim przekonaniu — dla HTS to nie kwestia chęci, lecz konieczności.

Krzysztof Kwatera

Zostań donosicielem

ZAKŁADAMY LIGĘ BRUDASÓW

Czekamy na zgłoszenia państwa o miejscach na terenie HTS, na których panuje bałagan. Nasz fotoreporter będzie uwieczniał te miejsca. Jeszcze w tym tygodniu ukonstytuuje się **Komisja Ligi**, która wybierać będzie ze zgłoszeń i własnych spostrzeżeń „najlepszych”. Sądźmy, że nasza liga będzie bodźcem dla niesumieńczych i przyniesie wymierny efekt w postaci wysprzątej huty.

Ze starych gazet

czyli jakie czasy, takie artykuły

Przed 30 laty — 8 lipca 1961 r.

● Ocyownia już w normalnej eksploatacji. Do tej pory wyprodukowano już ok. 400 ton blachy ocyowanej. Powędrowała ona do odbiorców w całym kraju, tj. jest do wytwórni opakowań blaszanych w Gdańsku, Bydgoszczy, Krakowie, Sosnowcu i Zawierciu.

Przed 10 laty — 10 lipca 1981 r.

● Ponad 6 tys. hutników czeka na klucze. Grozi nam, że w tym roku nie otrzymamy ani jednego mieszkania. Jak wiadomo od marca br. obowiązują nowe zasady przydziału mieszkań sztywno precyzujące, że droga do własnego dachu nad głowę wiedzie jedynie przez spółdzielnię mieszkaniową, a nie — jak dotąd przez zakład pracy.

● W czym przyszłość „Solidarności” ... Wbrew czymś takim bądź innym życzeniom „Solidarność” nie jest klasycznym ruchem związkowym i długo też nim nie będzie. „Solidarność” nie uniknie też angażowania się w sprawy, które władza z powodzeniem nazywać może politycznymi i które z gruntu rzeczy takimi są. Samo pojęcie apolityczności tak nam wciąż przypominane zastosowane zostało dla określonego celu, jakim było zarejestrowanie Związku... Bez wątpienia natomiast można powiedzieć, że „Solidarność” jest faktem politycznym, a z faktów politycznych wynikają określone skutki.

● Ostatnie miesiące to zbliżanie się katastrofy gospodarczej, to miesiące, w których władza nie podejmuje żadnych decyzji gospodarczych, bądź podejmuje decyzje pogłębiające kryzys. Nacisk członków i postawa władz powodują, iż „Solidarność” zmuszona jest do zajmowania się, coraz większą liczbą spraw, faktycznym współrządzeniem przedsiębiorstwami, a dziś widać już wyraźnie, że przejąć będzie musiała również pewne zadania aprowizacyjne.

Przed 2 laty — 14 lipca 1989 r.

● Z posiedzenia Rady Pracowniczej. Zmiany na stanowiskach dyrektorskich. — A Kotuła I zastępcą dyrektora naczelnego. Po dwóch miesiącach kierowania kombinatem przez nowego dyrektora nastąpiły pierwsze zapowiedziane zmiany na stanowiskach kierowniczych. 12 bm. na posiedzeniu Rady Pracowniczej dyrektor Bolesław Szkutnik zaproponował odwołanie z dotychczas pełnionej funkcji dyrektora ds. produkcji Janusza Razowskiego (od kilkunastu lat na tym stanowisku) i dyrektora technicznego Adama Kotulę. Tego ostatniego wytypował zarazem na swego pierwszego zastępcę i powierzył mu stanowisko dyrektora ds. produkcji. Z kolei na stanowisko dyrektora technicznego zaproponowany został Edward Grzebyk.

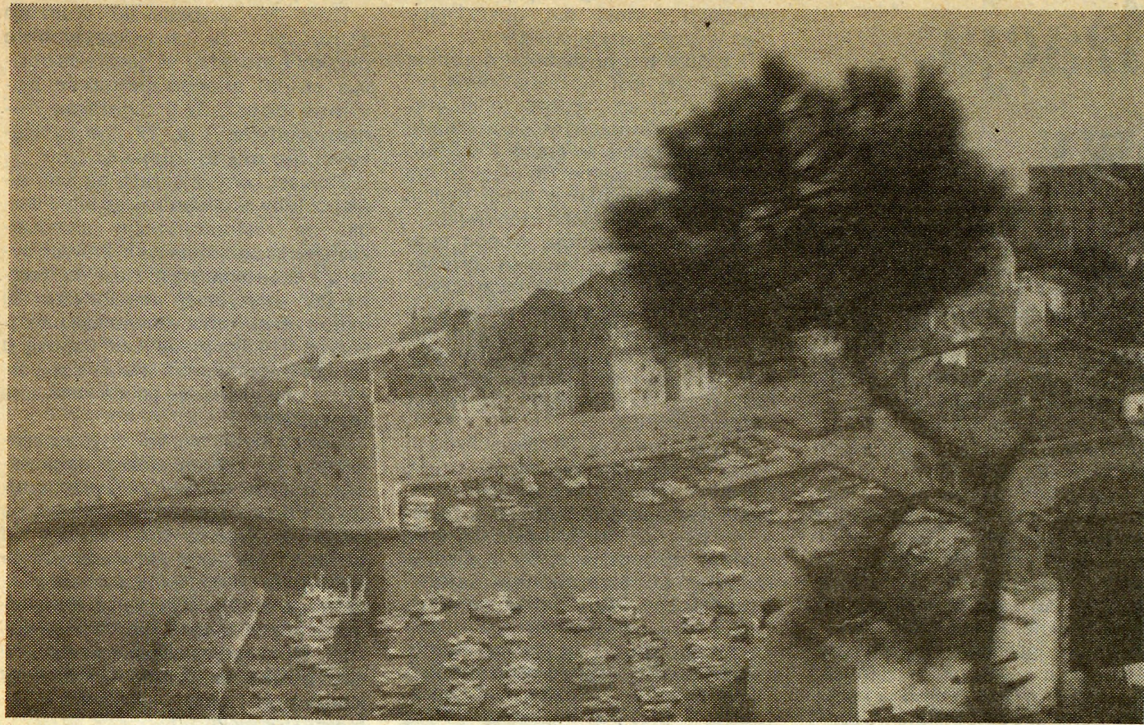
● 5 lipca o godz. 22 stanął piec tandem. Była to realizacja kolejnego punktu programu ekologicznego dyrektora huty.

Przed rokiem — 13 lipca 1990 r.

● Wszystkich, którym wydaje się, że Krakowowi szkodzi najbardziej 10 kominów nad Stalownią Martenowską, uspokajamy: od dłuższego czasu nie zdarzyło się, żeby pracowały w jednym czasie więcej niż 3 piece.

● Przeciw bazarowi przy ul. Kocmyrzkowskiej. „Mieszkańcy os. Niepodległości wyrażają kategorię sprzeciw i oburzenie z powodu decyzji radnych i DRN o lokalizacji handlu obwoźnego na terenie byłej bazy KBM...” Parę słów wyjaśnienia: o likwidację bazy KBM mieszkańcy walczyli od 1977 r. W czynie społecznym wykonali parkingi, chodniki, czekali na możliwość założenia terenu zielonego — zgodnie z planami.

Opracował (Im) Wybrane z roczników „Głosu Nowej Huty”



domową to mało ważne drobiazgi: znaki drogowe postrzelane przez jakiegoś upojonego otrzymaną bronią ochotnika, dwukrotnie posterunki na drodze kontrolujące nasz autokar, ciężko podrywające się w niebo samoloty w okolicach Mostaru.

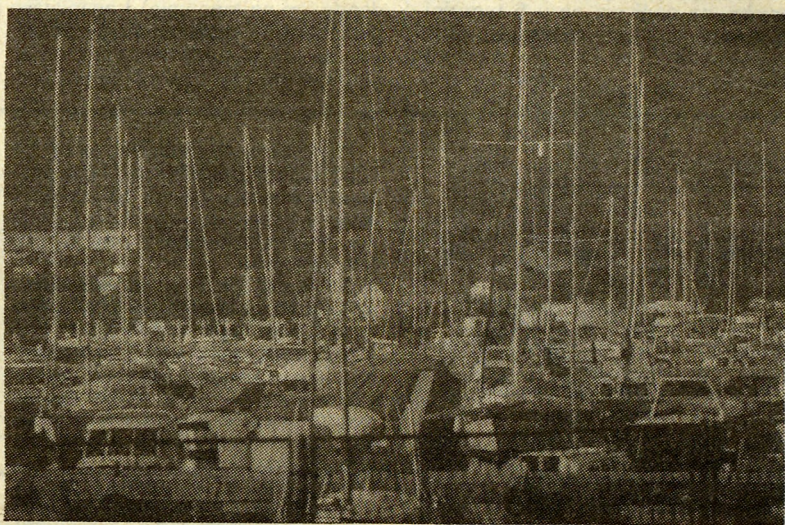
Naszym celem była spokojna Czarnogóra, nie wrywająca się do niepodległości i oddalona od Słowenii, gdzie najgoręcej. Pierwsza i końcowa część podróży przez Jugosławię wiodła co prawda przez Chorwację, skąd co i rusz przychodzą wiadomości o ofiarach starć między miejscowymi Chorwatami i Serbami, ale my na ślady tych walk nie trafiliśmy. Można zresztą jechać trasą jeszcze bardziej bezpieczną bo oddaloną na wschód od ogniska konfliktu: przez Wojwodinę, gdzie nie ma obecnie jakichkolwiek starć etnicznych.

Podaję, że cel zaproszenia nas przez pana Barana był taki: napiszcie, co zobaczyliście, pokażcie ludziom, że w Jugosławii wcale nie jest tak strasznie, jak



Jugosławia pokoju, Jugosławia wojny

Wojciech Baran z biura turystycznego „Skarpa”, który nas (nas = kilku krakowskich dziennikarzy) w ten wojaż zabrał, obiecał postawić litr wódki za każdy napotkany czolg. Przejechaliśmy przez Jugosławię prawie 2 tys. km, od Osijeku na północy po daleko na południu położone Herceg-Novi i nasz cicerone ani razu (a szkoda, rakija to dobra wódka) nie musiał sięgać do kieszeni. Najdramatyczniejsza wojenna pamiątka, jaką obejrzelśmy: zwalony most, metalowe przęsło zrzucone z betonowych filarów, lokomotywa i jeden wagon uratowane z katastrofy — wszystko to było rekonstrukcją upamiętniającą bitwę nad Neretwą przez partyzantów Tity z Niemcami. Reszta, która mogłaby się kojarzyć z toczącą się w tym kraju wojną



malują to doniesienia prasowe. Bo i rzeczywiście nie jest. Czolgi na ulicach, strzelanina, zabici — to wszystko jest prawdą, ale tylko w północno-zachodniej części kraju. Większość Jugosławii jest spokojna, słoneczna i... tania, bo wystraszeni turyści w tym roku nie dopisali. Trochę tak, jak w Polsce w grudniu 1970 r.: na wybrzeżu z rozkazu Gomulki strzelano do idących do pracy robotników — a w pozostałej części kraju było spokojnie, w Tatrach można było zażywać rozkoszy narciarstwa lub wybrać się na kuligi, a jedynym zagrożeniem był własny brak umiejętności lub pijany woźnica w saniach.

W Herceg-Novi, Melinje czy Baosici na plażach pustawo. W dubrownickim porcie spokojnie kołyszą się jachty — ich właściciele nie przyjechali. Turystów jest tego lata 5 — 6 razy mniej, mimo iż w Czarnogórze wojna obecna jest tylko w rozmowach. (ms)

Fot. Krzysztof Samborski



Listy do redakcji

Czy tylko policzyć?

Nie dziwi mnie sarkazm zawarty w artykule red. L. Mikruta pt. „Wpierz policzyć, potem podpisać”. Nie do końca bowiem rozumiała jest postawa Kuratorium, jako strony, która bądź co bądź ma być dzierżawcą obiektu. Trudno się dziwić protestom pracowników Ośrodka zaniepokojonych o swoje miejsce pracy, choć wiąże się to jedynie pośrednio ze sprawą wynajmu budynku. Oddajmy jednak sprawiedliwość obu stronom, weźmy pod uwagę fakty zaistniałe i przeszłe, a zwłaszcza skalkulujmy, nie tylko w aspekcie finansowym.

Sprostujmy zatem pewne nieścisłości zawarte w artykule. O status szkoły przyzakładowej (notabene podległej również Kuratorium), zabiegała przed laty huta, która tym samym zobowiązywała się pokrywać określone wydatki m.in. na inwestycje, remonty, zakup sprzętu, ale także wydatki osobowe na opłacenie administracji i obsługi szkół oraz instruktorów praktycznej nauki zawodu oraz wychowawców internatu. Ewentualna rezygnacja z prowadzenia szkoły zakładowej wprowadza określone skutki kadrowe. Na marginesie — problem ten dotyka również załogi i obiektu Warsztatów Szkoleniowych. Budżet jednak w pewien sposób „refinansował” część wydatków, nie pobierając za zatrudnianie absolwentów określonych kwot, podobno równych kosztom wykształcenia absolwenta.

Prawdą jest, że huta wydatkowała duże kwoty na wyposażenie i modernizację bazy dydaktycznej szkół, ale nie można przecież pominąć dorobku nauczycieli, którzy choćby w ramach prac końcowych i dyplomowych uczniów stworzyli majątek dydaktyczny o poważnej wartości. Wróćmy do faktów. Przyjmując nawet najbardziej optymistyczny wariant rozwoju (?) huty, nie przypuszczam, aby nadal głównym źródłem naboru kadr miały być szkoły zakładowe. Kłopoty będą raczej odwrotne. Z finansowego punktu widzenia, przy obecnych warunkach bezzasadne staje się prowadzenie szkół zakładowych, co nie musi oznaczać całkowitego odwrócenia się huty od problemów szkolnictwa zawodowego.

Uważając za śmieszne propozycje zaorania huty (przy bardzo pesymistycznych prognozach) należy przypuszczać, że pozostanie duży zakład lub kilka zakładów, posiadają-

cych proporcjonalnie duże potrzeby kwalifikacyjne, w tym w formach pozaszkolnych. Trudno wyobrazić sobie realizację tych potrzeb np. poprzez sprawnie działające tzw. spółki szkoleniowe, bez bazy i kadry dydaktycznej, których u nas sporo. Z autopsji wiem, że poziom organizowanych przez nie szkoleń jest z reguły skandalicznie niski, odwrotnie proporcjonalny do kosztów. Muszę w tym miejscu wyrazić zdziwienie w związku z marginalnym traktowaniem problemu zawodowej oświaty pozaszkolnej przez władze oświatowe, odpowiedzialne przecież za całość edukacji narodowej. Wracając do tematu — albo własna służba szkoleniowa (nie mylić z prowadzeniem polityki kadrowo-kwalifikacyjnej, która moim zdaniem powinna być realizowana przez wyodrębnioną komórkę służby pracowniczej — ale to osobny temat), albo realizacja usług szkoleniowych przez placówkę zewnętrzną zapewniającą odpowiedni poziom tych usług. Czy jednak sprywatyzowany, jak się projektuje, Ośrodek można uznać za własny? Przecież taka spółka musi się utrzymać i wypracować zysk (głównie z obciążenia huty i innych satelitarnych zakładów za koszty szkolenia pracowników).

Czy zarabiać na dzierżawie budynku przez szkołę? Hasło jest dość łase. Myślę jednak, że w przypadkach kultury, oświaty czy służby zdrowia taki zarobek jest trochę niemoralny. Zresztą przyciśnięta do muru szkoła wyciągnie rękę o pomoc przede wszystkim do rodziców, a więc w dużej części pracowników huty.

Zle się dzieje, skoro niespełna na dwa miesiące przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego (i szkoleniowego) brak rozstrzygnięć o gospodarowaniu bazą dydaktyczną, o statusie szkół i służby szkoleniowej huty. Powielanie w innym wymiarze konfliktu Kraków — Huta do niczego dobrego nie doprowadzi. Zapewniam, że istnieje możliwość rozwiązania satysfakcjonujące, ba, korzystne dla obu stron. Ten budynek powinien pulsować dydaktyką od rana do wieczora. Nie do wybaczenia byłoby puste sale i ciemne okna świadczące o niedowładzie organizacyjnym i braku inwencji użytkowników obiektu.

Niech mi wybaczą bezpośrednio zainteresowani wsadzeniem swoich „trzech groszy” w tę sprawę, ale będąc długoletnim nauczycielem i pracownikiem Ośrodka, mającym pewien wkład w jego budowę i rozwój uznałem się za kompetentnego do przekazania tych uwag, tym bardziej że w artykule red. Mikruta brakło mi racji drugiej strony i to nie tyle kuratorskiej, co szkół wykonujących dotychczas, tak uważam, dobrą robotę na rzecz huty.

MAKSYMILIAN CIBA

(Ciąg dalszy ze str. 1)

na „Betka”. Blondyn spytał, czy doloży do pół litra... Stefan J. próbował się wykręcić, mówił, że nie ma pieniędzy, wtedy blondyn łagodnym, lecz wymownym ruchem przytrzymał jego rękę, a „Betka” sprawnie przeszukała kieszenie. „O — zawołała wyciągając mu banknot 20-tysięczny — znalazłam coś jednak, a więc to moje!” W tym samym momencie Stefan J. zorientował się też, że zginął mu zegarek, który miał schowany w kieszeni kurtki. Próbował protestować, ale postawa towarzysza przy stoliku była jednoznaczna: „No spróbuj...” Pan Stefan nie

Na pożegnanie „Martena”

Wzięli mnie z dwu stron i z tyłu. Po pierwszym ciosie leżałem na ziemi, skulony chroniłem głowę, a oni bili mnie i kopali. Któryś wyrwał mi szaszetkę spod pachy, a blondyn w gołębkowej kurtce wyciągnął portmonetkę z tylnej kieszeni spodni. Było w niej 300 tys. zł.

Jest w tej sprawie kilka interesujących tropów. W zeznaniach pojawia

kanciel) i zabrał mu torbę z zakupami. Wtedy sprawa została umorzona w prokuraturze, bo nie udało się udowodnić, kto z ferajny zabrał zawartość torby, a i pokrzywdzony oświadczył, że szkody mu wyrównano i nie zgłasza pretensji... Czyżby tym razem też „wyrównano szkody”? Na to przynajmniej wskazywało zachowanie pokrzywdzonych. Sprzeczności w zezna-

Półtora roku za kradzież — trzy lata za napad

próbował, zauważył natomiast, że w restauracji jest już jego kolega Władysław K. i że „Beatka” właśnie przeniosła się do jego stolika...

Władysław K. też wspominał pobyt w „Martenie” jako zdarzenie dość niezwykłe. — Przyszedłem do „Martena” i jakoś nie zauważyłem w pierwszej chwili Stefana — mówił w prokuraturze. — Zamówiłem kotlet i gdy przyniosłem go sobie do stolika, podeszła młoda kobieta. Powiedziała, że bym się z nią podzielił. Zaskoczony odparłem: „Jak tego, to proszę bardzo” i zaczęliśmy jeść razem. W pewnej chwili miałem jednak już dość tej komedii, a ponieważ zobaczyłem Stefana, podeszedłem do stolika, przy którym siedział, i powiedziałem: „No, Stefek, idziemy”, a na to otaczający go faceci oświadczyli, że „Stefek” nigdzie nie pójdzie, a najwyżej to oni mogą wyjść ze mną...

Za moment byłem już na zewnątrz.

się na przykład wysoki brunet z brodą, który sprawiał wrażenie szefa całej ferajny, jest bufetowa, która nie pozwala zadzwonić po policję i są zastanawiające zaniki pamięci, jakie dotknęły pokrzywdzonych. Przed sądem cała sprawa zaczęła wyglądać niemal niewinnie, pobici nie mogli też rozpoznać na zdjęciach innych sprawców napadu, choć zaprezentowano im całą kolekcję bywalców „Martena”. Na szczęście były zeznania z policji i z prokuratury, fotografia ofiary i zapiski z lekarskiej obdukcji.

★

Ostatecznie przed sądem odpowiadali tylko „Betka” i Adam M. Dla niego zresztą było to wydarzenie wyjątkowo pechowe. Nie dalej bowiem, jak trzy miesiące wcześniej, także w „Martenie” kopnął w brzuch jakiegoś zwykłego konsumenta (byli tacy rzy-

niach były tak duże, że prokurator zapowiedział wniesienie sprawy przeciw Władysławowi K. o fałszywe zeznania, co jest ciągle jeszcze w praktyce naszego prawa ewenementem.

Pechowy bandyta Adam M. dziś zdeklarowany alkoholik, niegdyś nawet zastępca kierownika sklepu „Pewexu”, skazany został za kradzież zegarka (bo przy nim właśnie go znaleźli) na półtora roku odsiadki, tyle samo dostała „Betka” za owe 20 tysięcy zł, natomiast za udział w bandyckim napadzie sąd skazał Adama M. na 3 lata, choć wołał on z emfazą: „Ja mam luki w pamięci, ale gdybym kogoś okradł albo pobił, to bym pamiętał na pewno! A nie pamiętam!”

Zlikwidowano więc „Martena”, gdzie zbierała się bandycka ferajna, a pomieszczenia przeznaczone na bank. I teraz w majestacie prawa bank będzie pobierał... bandyckie procenty.

(r)

CO SIĘ DZIEJE NA OCEANACH?

Morza i oceany to wciąż wielka spiżarnia, z której kto potrafi, ten wyciąga, ile się da. Nasze rybołówstwo też w tej nie zawsze czystej ekologicznie grze, uczestniczy. Z jakimi szansami? Najlepiej posłuchać fachowca. Oto odpowiedź, jakiej udzielił dwutygodnikowi „Wybrzeże” na postawione w tytule pytanie doc. ZBIGNIEW KARNICKI — dyrektor Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni.

Połowy światowe zbliżają się do 100 mln ton rocznie. W niektórych rejonach nastąpiło przełowienie, grożące dewastacją stad podstawowych. Mocno poszła na przód technika połowów. Ogromne trawle ry — przetwornie zdolne są do przerebu 300 ton ryby na dobę, a sieci pławnicowe rozciągane są na długości 50 kilometrów (!), zagarniając wszystko, co żywe. Ich stosowania zresztą zakazano ostatnio. Natomiast ciekawostką jest fakt, iż niektóre kraje rozpoczęły hodowlę ryb w warunkach morskich. I tak np. Norwegia, rozwinięta „produkcja” łososia do tego stopnia, że przestała się ona opłacać i zaistniała konieczność ograniczenia tej hodowli.

Generalnie jednak obszar łowisk kurczy się, walka o nie nasila, a państwa o wysokorozwiniętej gospodarce morskiej rugują konkurencję ze swych stref bezwzględnie. Ostatnio uczynili to Amerykanie i Kanadyjczycy. Polskie rybołówstwo dalekomorskie operuje głównie w międzynarodowej części Morza Beringa i na południowym Atlantyku, w pobliżu Falklandów. W tym pierwszym wypadku, Związek Radziecki i Stany Zjednoczone posiadające tam swoje strefy przybrzeżne usiłują od 1988 roku wyprzeć inne kraje, twierdząc że niekontrolowana eksploatacja tych łowisk niszczy je. Zaś w rejonie Falklandów porozumienie zawarte między Wielką Brytanią i Argentyną również ogranicza dostęp dla statków innych krajów.

Na szczęście są jeszcze rejonu tuż za strefami szelfowymi Ameryki Południowej, stosunkowo atrakcyjne, zasobne w ostroboka i makrelę (choć już nie w kryla i kalmary), o które zabiegamy, prowadząc rozmowy z Bankiem Świa-



To nie kadr z filmu „Stary człowiek i morze”, lecz synek Roberta Olssona, Micky — który pozuje do zdjęcia ze złowionym przez tatusia w pobliżu Miami na Florydzie, ogromnym trzymetrowym marlinem.

towym, z myślą o bezpośrednim eksporcie ryb stamtąd do niedożywionej Afryki. Chłonność tamtego rynku jest ogromna i na odbytej niedawno XIX sesji Komitetu Rybackiego FAO w Rzymie analizowano m.in. ewentualność takiego przedsięwzięcia w wymiarze międzynarodowym. Polskie rybołówstwo zwolnione z obowiązku dostarczania ryb do kraju, zwolna więc zaczyna nimi handlować.

Problem jedynie w statkach dalekomorskich, które się starzeją, a na modernizację których brak środków. Na Zachodzie rybołówstwo traktuje się jak rolnictwo, wspomagając je z budżetu państwa. U nas mechanizmy interwencyjne państwa nie zostały jeszcze uruchomione. A szkoda, bo to jedna z dziedzin mogących być wcale intratnym interesem.

kuchniach, jako pomoc kuchenna i przy myciu okien.

Najbliżej jest do Szwecji. Dobrze jest wiedzieć, że bez polskiej siły roboczej zbiór truskawek w tym kraju jest praktycznie niemożliwy. Wiedzą o tym i sami Szwedzi, więc ten rodzaj pracy jest całkowicie legalny, podobnie jak praca w rolnictwie, ogrodnictwie czy przy zbiorze runa leśnego. Jak wszędzie dobrym miejscem do szukania pracy są restauracje i hotele.

Odważni mogą się porwać na zbiór jagód, borówek i leśnych malin. Sezon rozpoczyna się 1 sierpnia i praktycznie może trwać do końca września. Praca jest ciężka, niemal katorżnicza, ale ma tę przewagę nad innymi, że jest w pełni samodzielna. Zeby można było dobrze zarobić, musi być spełnionych kilka warunków. Przede wszystkim muszą być jagody i trzeba je umieć znaleźć, co w sytuacji dużego napływu Polaków staje się prawdziwą sztuką. Dodatkowym utrudnieniem jest duża zmienność pogody

Porady starego gasterbauera

Stosunkowo najłatwiej jest o pracę typu „przynies, wynieś, pozamiataj”.

Na desperatów, którym się nie powiodło, ale których determinacja jest tak silna, że zniosą wszystko, żeby tylko nie wracać z pustymi rękoma, oraz amatorów przygód, 17 kilometrów od Marsylii, w Aubains czeka Legia Cudzoziemska. Po kilkumiesięcznym przeszkoleniu w bazie, w rejonie Pirenejów, wobec którego okres rekrucy w naszym wojsku wydaje się przedszkolem, można trafić do baz w Gujanie, Tahiti, Dżibuti, na wyspach Oceanu Spokojnego i Indyjskiego.

Komu nie odpowiada Francja może wybrać się do Grecji. Sezon zaczyna się już od maja. Urodzaj na owoce jeszcze większy niż w dolinie Rodanu. Można zbierać pomarańcze w rejonach Peloponezu, Koryntu, Argos, Tolos. Często farmerzy dają jeszcze dach nad głową i wyżywienie, mają za to tę wadę, że płacą z ociąganiem i trzeba im ciągle o tym przypominać. W

górach między Argos i Tripoli można znaleźć pracę przy zbiorze oliwek. Wśród starych wyjadaczy pomarańczę, oliwek i moreli są podobno i tacy, którzy między kwietniem a październikiem nie mają ani jednego dnia przerwy, nie mówiąc już o wolnej niedzieli.

Kalendarz w tym przypadku jest rzeczywiście bardzo napięty. Kwiecień — zrywanie pomidorów koło Kalamaty (na rynku pracy duża konkurencja ze strony Cyganów). Maj/czerwiec — zrywanie moreli wokół Navplio i w innych miejscach, zrywanie wiśni między Argos i Tripoli, w północno-zachodniej części Peloponezu. Sierpień — praca przy zbiorze tytoniu. Wrzesień — zrywanie jabłek w okolicach Naoussa. Październik — zbiór winogron wokół Nemei i Tripoli. Najłatwiej o te ostatnie jest jednak na Krecie, wokół Khanii i Heraklei.

Kto kocha kwiaty i ogrody — niech jedzie do Holandii. Najwięcej pracy jest właśnie przy kwiatkach — przy kopaniu, obieraniu, sortowaniu, liczeniu i pakowaniu cebulek. Najlepiej kierować się w rejony między Leiden a Haarlem. Pracę znaleźć można także przy marynowaniu cebuli, w fabryce frytek, przy „puszkowaniu” żywności, ewentualnie w holenderskich hotelach, w pralniach,

i chmary syberyjskich komarów atakujących wściekle odkryte części ciała. Jeśli ktoś puchnie od ukąszeń, lepiej dać sobie spokój z jagodami i tylko opowiadać po powrocie do kraju, że był taki, co na nich dorobił się mercedesa.

Nie powiodło ci się z jagodami w Szwecji? Spróbuj się „odkuć” na grzybach w Austrii. Propozycja wyłącznie dla kaskaderów bądź alpinistów. Zadanie naprawdę karkołomne. Grzyby zbiera się w Alpach, np. w okolicy Saalbach i Zell am See na wysokości 1200—1500 metrów n.p.m., nieco poniżej lodowca Glogglöckner. Zbiera się zaś wyjątkowo prawdziwki i kurki, bo tylko takie jedzą turyści z eleganckich pensjonatów.

Oczywiście wybierasz tylko wtedy, gdy są grzyby. No cóż, ale to już ryzyko polskiego gasterbauera.

A więc rozważ, młody Polaku, w którą stronę Europy się udać? Jakąkolwiek podejmiesz decyzję, pamiętaj, że nie jedziesz do ziemi obiecanej, bo konkurencja w pracy „na czarno” coraz większa, a przelicznik dolarowy już nie ten, co dawniej. Leciwi gasterbauery ze łzą w oku wspominają stare, dobre czasy, gdy dzienny urówek „jagodziarza” pod Kiruną wart był więcej niż miesięczne pobory dziennikarza w kraju.

Wg Tyg. „ŚWIAT” nr 12 — Adam Kosma

GDZIE SIĘ WYBRAĆ NA SAKSY?

lania się bolą plecy, sektor może pokaleczyć ręce, dokuczają niewygodny, upał, ale 30 franków za godzinę piechoty nie chodzi. Im dalej na południe, tym więcej winnic, ale równocześnie większa konkurencja ze strony Hiszpanów, Portugalczyków i Arabów z Północnej Afryki.

Na szczęście pracy nie brakuje, przez całe lato dojrzewają jakieś warzywa i owoce. Prawie wszystkie w żyznej dolinie Rodanu, między Lyonem a Avignonem. Truskawki, jabłka i gruski rosną w dolinie Loary, do Bretanii pojechać można na jabłka, wiśnie, śliwki i maliny, do Langwedocji na morele, melony, truskawki i brzoskwinie. W Dordogne są śliwki i jabłka, w Médoc — wiśnie, śliwki i melony, w Normandii — jabłka i wiśnie, wokół Paryża — brzoskwinie, gruski, pomidory.

Komu nie odpowiada zbieranie plonów, znaleźć sobie można inną pracę. Przy braku kontaktów i adresów pomocna będzie nawet zwykła książka telefoniczna. Warto zwrócić uwagę na następujące hasła: publicite direct i distributeurs en publicite — praca polegająca na rozdawaniu ulotek; demenagement — przeprowadzki, sprzątanie, pomoc domowa; surveillance — nocne stróżowanie.

Kto chce zarobić więcej, a uważa się za kulturystę, może się wynająć za tragarza.

— Być może, Najjaśniejszy Panie — odrzekł pułkownik — ale zawsze za Pańskie zdrowie.

SZKOŁA FLIRTU

Szukacie państwo pomysłu na biznes? Warto go może zaczerpnąć z pobliskiego Wiednia, gdzie działa oficjalna Szkoła Flirtu i Życia Towarzystwo, ciesząc się sporym powodzeniem. W Austrii, podobnie jak w wielu krajach Europy, także w Polsce — istotnym problemem społecznym jest samotność. A ludzie nie zawsze mają odwagę i okazję do zawierania nowych znajomości. Szkoła Flirtu, na której program składają się dość banalne zajęcia (nauka malarstwa, garncearstwa, śpiewu, prawa jazdy itp.) pomaga przełamywać lody, prowadzić miłą konwersację, słowem leczy z najboleśniejszego kompleksu, jakim jest niewiara w siebie.

Matka Chrzestna pragnie otrzymać Oscara, George Bush rozmawia z przedstawicielem pozaziemskiej cywilizacji, konik polny zabija psy, ruchome drzewa wędrują dwie mile dziennie, pięcioletni wampir opuszcza dom tylko nocą, zółw ratuje marynarza

— to tylko niektóre sensacje z ostatniego numeru dwutygodnika „Skandale”, który uzyskał niesłychane powodzenie na naszym rynku prasowym.

Oto szczegóły: — Mafią południowoamerykańską despotycznie rządzi od niepamiętnych już czasów Carlotta Crivelli, licząca już 80 lat koszmarna starucha, kurząca cygara i poruszająca się obecnie na wózku inwalidzkim. Komisarz policji w Buenos Aires Carlos Dominguez twierdzi, iż kontroluje ona przestępczość, handel narkotykami, sexbiznes i nielegalny obrót alkoholem na całym niemal kontynencie, kierując potężnym syndykatem zbrodni.

Ostatnio starucha zapragnęła zostać gwiazdą filmową Hollywood, stwierdzając podczas konferencji prasowej: „Nie jestem gorsza od Julii Roberts. Jestem lepsza. Mam twarz i charakter. A w biznesie nigdy nie miałam wpadki. Czy ktoś może wątpić, że dostanę Oscara? Zważywszy na ilość osób, które zniknęły w niewyjaśnionych okolicznościach, gdy wyraziły zgodę na wystąpienie w roli świadków w procesach, które usiłowano wytoczyć p. Crivelli, oporów podczas konferencji nie było.

— W Camp David miało miejsce 14 kwietnia spotkanie prezydenta George Busha z przedstawicielem pozaziemskiej cywilizacji, który obiecał prezydentowi pomoc we wprowadzeniu od roku 1997 nowego ładu na ziemi. Jednemu z

fotoreporterów udało się wykonać zdjęcia z tego spotkania (które dwutygodnik publikuje). Rozmowy trwały 6 godzin. Jak twierdzi amerykański badacz UFO, dr Nathaniel Dean, nie był to pierwszy kontakt amerykańskiej administracji z emisariuszami Kosmosu.

— Farmer Willie Simps z pomocą dwóch ludzi schwytał monstrualnej wielkości konika polnego, który żełzył mu pół hektara kapusty i zabił dwa psy. Konik ma długość prawie półtora metra, waży 22 kilo, jest żarłoczny jak szarańcza i bardzo agresywny. Willie Simps i jego 15-letni syn zauważyli go wczesnym rankiem i poszczuli psami, którym pogruchołał karki. Prof. Green twierdzi, że mutanty mogą zagrozić całej cywilizacji ziemskiej, nie wyjaśnia jednak, jak mogło dojść do ich pojawienia się. Nasza hipoteza brzmi: to skutek napromieniowania radioaktywnego.

— Z szybkością dwóch mil dziennie, zmiatając wszystko po drodze, wędrują drzewa wyhodowane przez uczonych południowoamerykańskich. Prof. Xavier Gonzales, szef zespołu botaników, który stworzył ruchome drzewa, mówi, że są one nieobliczalne, i trudno je zniszczyć. 14 takich drzew uciekło ze szkółki w Santa Rosa, Boliwia, gdy pijany kierowca staranował ciężarówką jej ogrodzenie. Ekipa biologów amerykańskich odleciała już do Boliwii, by zapoznać się z tym nieznanym dotąd zjawiskiem.

— Pięcioletni Michael McIntyre ma tylko dwa zęby, jest łysy, nie ma gruczołów potowych i wychodzi na dwór tylko nocą, bo jest niesłychanie wrażliwy na słońce i ciepło. Jego matka Eileen McIntyre, mieszkanka Johannesburga w RPA twierdzi, że przyszedł on na świat z nieuleczalną chorobą anhidrotic ectodermian dysplazja, i jest najwęższym dzieckiem, które namiętnie lubi kąpać się w basenie. Na szczęście jego rodzice są zamożnymi ludźmi i mogą mu zapewnić komfort do końca życia. Jakież byłoby jednak los Michaela, gdyby jego ojcem był skromny urzędnik PZU z pensją 1.5 mln zł?

— Młody marynarz południowoamerykański wypadł za burtę, zmyty przez olbrzymią falę w Zatoce Senegalskiej, gdy mocował ładunek na pokładzie. Trwający sztorm uniemożliwił przez 6 godzin poszukiwanie rozbitka. „Na szczęście — opowiada prasie 28-letni marynarz statku „May Star” — gdy traciłem już siły, podpłynął do mnie duży zółw, dosłownie podstawił mi swój grzbiet i jak korek zaczął się ze mną umosić na falach. Nie wierzę, żeby to był przypadek. Zółw świadomie przyszedł mi na ratunek i uratował mi życie”. Będ może zatem zwierzał się mądrzejsze niż przypuszczamy, o czym dowiemy się, gdy uczeni poznają już ich mowę.

Drodzy czytelnicy! Nie czytajcie „Głosu”. Czytajcie „Skandale”!

SZCZYT PŁODNOŚCI

Leontina Espinoza, licząca 59 lat Chilijka, oczekuje swego 76 dziecka (!). Ma za sobą 16 cięż pojedynczych i 23 mnogie — wszystkie zakończone szczęśliwym rozwiązaniem. Ma za sobą także stosowanie rozmaitych metod zapobiegania ciąży, które jednakże w jej wypadku zawsze zawodziły. Za ilością dzieci, nie poszła jednak ilość wnucząt, których posiada ledwo 18. O samopoczuciu ojca gazeta „Süddeutsche Zeitung”, z której zaczerpnęliśmy tę informację, milczy.

SZTURM POLICJI

197 416 młodych Włochów i Włoszek zgłosiło się, gdy tamtejsza policja ogłosiła nabór. Znacząco, że na jedno miejsce przypada średnio 200 kandydatów. W weszłym roku też nie było źle, jako że kandydowało 120 tys. osób.

Tego rodzaju popularności nie ma w żadnym kraju. Pewność zatrudnienia, stosunkowo wysokie pobory, pomoc mieszkaniowa, bezpłatne jedzenie — to zapewne główne przyczyny owego zainteresowania, zwłaszcza że trzy czwarte kandydatów pochodzi z południa Włoch, gdzie wskaźnik bezrobocia wynosi od 20 do 25 procent.

ZA ZDROWIE SZEPA

Pewien pułkownik gwardii napoleońskiej znany był z nadmiernej skłonności do alkoholu, o czym doniesiono w końcu cesarzowi, który wezwał go do siebie, mówiąc: — Pułkowniku, zdaje mi się, że pan pije za wiele.

DZISIAJ JA PRZYKLEJAM WASY !!



Rys. Arkadiusz Gacparski

● (jk) **ZAKAZ SPRZEDAŻY MIĘSA** w handlu obnośnym obowiązuje w Krakowie od poniedziałku, 8 bm. W pierwszych dniach po wprowadzeniu zakazu przedstawiciele Straży Miejskiej nałożyli mandaty na kilka milionów zł, kontrolując miejskie place. Przed halą targową straszone ich nożami, w Nowej Hucie było spokojniej.

● (jk) **ORGANIZACJE KOMBATANCKIE** (mamy ich teraz w mieście 12) największe problemy mają ze sprawami lokalowymi i finansowymi. Czy lokal w os. Górali 23 pozostanie przy różnych organizacjach, tak przynajmniej proponuje Urząd Wojewódzki. Za lokal w os. Centrum C kombatancki winni są miejskiej kasie już ponad 11 mln zł.

● (jk) **WYMIANA TORÓW** tramwajowych trwa przy al. Jana Pawła II. Z powodu tych prac wyłączono w ubiegłym tygodniu z ruchu część jezdni dla samochodów jadących do Nowej Huty. Kierowcy muszą również bardziej uważać jadąc do naszej dzielnicy al. Pokoju. Tam wyłączono z ruchu lewy pas, tak więc ruch w obu kierunkach odbywa się jednym pasem.

KRÓTKO

● (jk) **AMERYKAŃSKA AGENCJA OCHRONY ŚRODOWISKA EPA** przyczyniła się do tego, że Kraków będzie pierwszym miastem w Europie Wschodniej posiadającym automatyczną sieć monitoringu zanieczyszczeń atmosfery. Jedną z siedmiu stacji montuje się w os. Szklane Domy.

● (jk) **W BUDYNKU W OS. ZGODY**, gdzie jeszcze niedawno mieścił się Urząd Dzielnicy, zaobserwowaliśmy wzmożony ruch. Niektórzy szepczą o wyprowadzce, inni odwrotnie, wprowadzają się tutaj. Właśnie na os. Zgody przeniesiono Wydział Usług Komunalnych Urzędu Miasta (tel. 44-31-39 wewn. 197 lub 44-17-46 wewn. 201 i 202).

● (jk) **W OS. SPORTOWYM** podobno nie brakuje agresywnie się zachowujących psów. Niektórzy mieszkańcy boją się wychodzić z domu. Winne jednak są chyba nie czworonogi, ale ich właściciele, nie próbując ostudzić temperamentów agresywnych zwierząt.

● (jk) **REPREZENTACJA SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 87** w Nowej Hucie zajęła drugie miejsce w turnieju siatkówki chłopców, podczas Spartakiady Igrzysk Młodzieży Szkolnej w Zielonej Górze.

Lodówki — zamrażarki
urządzenia chłodnicze

naprawa
u klienta

tel. 11-02-21 godz. 9—13
oraz 11-43-55 wewn. 689

czynny całą dobę

Z jedną do ołtarza, z drugą do... USC?

(Ciąg dalszy ze str.1)

zostało uznane za poczęte, a nie narodziło, bo był ojciec. Nie mogło być jednak — zgodnie z prawem — dzieckiem małżonków, bo ci wzięli ślub jedynie w kościele...

Znawcy tematu uważają, że zmiana przepisu stwarza pole do działania dla różnych oszustów matrymonialnych. **Młody człowiek może dziś pójść do ołtarza z jedną naiwną, a jutro zjawi się w Urzędzie Stanu Cywilnego z drugą i w myśl prawa nie będzie nazwany bigamistą!** Może

być i tak, że ktoś już kiedyś żonaty (np. wyłącznie ze ślubem cywilnym) zataja ten fakt i staje na ślubnym kobiercu w kościele z nową partnerką. Dlatego lukę w przepisach powinno się uzupełnić obowiązkiem ścisłej współpracy każdej parafii z Urzędem Stanu Cywilnego co do zakresu zgłaszania udzielonych przez księży ślubów. Ewidencje urodzeń, zgonów czy ślubów prowadzi wprawdzie kościół (do 1946 r. były obowiązujące), ale znowu w myśl prawa ważne są metryki wydawane wyłącznie przez urzędy państwowe. (mm)

Redakcja udziela ponifikaty jedynie na druk ogłoszeń o sprzedaży towarów używanych.

Sprzedam używany(e)

Wiek (data produkcji)

Inne cechy oferowanego towaru

Chętni proszeni są o zgłaszanie się do

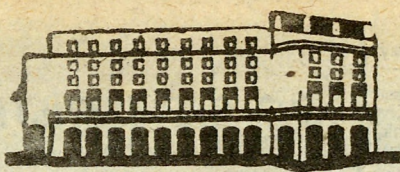
(nazwisko)

(adres)

..... tel.

w godz.

(podpis sprzedającego)



Kiedy zamknięte wypożyczalnie, sprzęt turystyczny trzeba kupić...

Za ile pod namiot?

Rosnące ceny pobytu w ośrodkach wypoczynkowych zmuszają część z nas do poszukiwania innych, tańszych sposobów spędzenia urlopu. Niewątpliwie tańszą formą jest wyjazd pod namiot. Z jego rozbięciem nie ma większych kłopotów. W miejscowościach wypoczynkowych całego kraju działają dziesiątki zorganizowanych, niedrogich kempingów czy prywatnych pól namiotowych, o niezłym standardzie. No, ale chcąc tak zorganizować sobie wakacje, trzeba dysponować sprzętem. Niegdyś na terenie dzielnicy działało kilka wypożyczalni, gdzie za niewielką opłatnością można było na okres urlopu wypożyczyć namiot, materac itp. Dzisiaj w Nowej Hucie nie istnieje ani jedna placówka tego typu. Niewielkimi ilościami sprzętu dysponują wypożyczalnie zakładowe, ale od dawna jest on już zarezerwowany. Pozostaje więc jedynie jego zakup. Nie jest on tani, ale pamiętaj-

my, że gdy będziemy o niego dbać, służyć nam będzie lata. Gdzie i za ile go kupić?

W zasadzie w Nowej Hucie są tylko dwa sklepy oferujące sprzęt turystyczny; „Świat Dziecka” przy al. Róż i Dom Handlowy „Wanda”. Zwłaszcza ten ostatni proponuje pełny wybór, różnorodne ceny (dla każdej kieszeni), miłą i fachową, umiejacą doradzić obsługę. Zaczę od namiotów. Najtańsze 2-osobowe „Mikrus” kosztują 663 tys. zł. Dla dysponujących większą gotówką może być domek-namiot „Kraków” w cenie 4 277 000 zł. Są też namioty pośrednie, o cenach odpowiednio niższych. Gdy mamy już namiot, trzeba na czymś spać. Dla wygodnych są materace 1- lub 2-osobowe, zwyczajne albo tapczanowe w cenach od 195 do 440 tys. zł. Spać można też na tańszej (i cieńszej) karimacie, na którą trzeba przeznaczyć 80 — 130 tys. zł. Następną rzeczą nie-

zbędną, gdy spędzamy noc w namiocie, jest śpiwór. Są w pełnym wyborze od 260 do 310 tys. zł. Plecaki dostosowane do wieku, gustów, potrzeb, w pełnej gamie kolorów od 100 000 do 267 000 zł. Będąc na kempingu trzeba jeść. Kiedyś nieosiągalne butle gazowe o wadze 3 i 0,5 kg (średnia cena ok. 100 tys. zł) czekają dziś w DH „Wanda”. Można dokupić do nich kuchenki jedno- lub dwupalnikowe (21.000 i 77.000 zł), promiennik (na chłody za 75 tys. zł.) i lampę (też za 75 tys. zł) gazową — do rozjaśnienia ciemności. Naczynia turystyczne są w kilku odmianach od 44 do 103 tys. zł. Stolik turystyczny, przy którym można zjeść posiłek, jest do kupienia za 140 tys. zł, a foteliki do niego kosztują 113 tys. zł sztuka. A gdy będziemy się chcieli opalać, możemy to zrobić na składanym, lekkim leżaku (100 tys. zł).

(M.Rz.)



Fot. Stanisław Gawliński

„Deko handlu czy kilo roboty?”

Codziennie ok. 30 podań o rejestrację działalności gospodarczej

Bezrobocie obejmuje coraz szersze kręgi społeczeństwa. Skromne pensje też nie zawsze wystarczają na życie. W tej sytuacji niektórzy mieszkańcy dzielnicy podejmują działalność handlową na własną rękę. Efektem tego jest widoczne zatłoczenie placów targowych, bazarów, chodników. W Wydziale Gospodarczym w Nowej Hucie ruch ostatnio duży. Panie pracujące w wymienionym wydziale przyjmują codziennie około 30 nowych wniosków o rejestrację działalności. Dniami, w których zgłasza się najczęściej interesantów, są poniedziałki (do 70 osób) i piątki. Zdecydowana większość osób pragnie zająć się handlem obwoźnym, widząc w nim najłatwiejszy i najszybszy sposób wzbogacenia. Inni chcą się specjalizować w imporcie, eksporcie, hurcie czy też w detalu. Działalność gospodarcza może mieć charakter sezonowy. W ten sposób pragną podciągnąć się finansowo, podczas wakacji, studenci i uczniowie. Ci ostatni rejestrują głównie sprzedaż lodów, napojów chłodzących, owoców itp.

Liczba nowo rejestrowanych taksówek jest mniej więcej równa liczbie rejestrowanych. Niektórzy zgłaszają rozpoczęcie działalności, gdy inni zmuszeni są zgłaszać jej zaprzestania. Ostatnio dzieje się tak głównie w usługach szewskich, krawieckich, kaletniczych. Przyczyna tkwi w wysokich czynszach. Po prostu — nie opłaca się.

Zaprzestają bądź czasowo zawieszają działalność także prowadzący usługi budowlane. Niby lato to szczyt sezonu w tej branży, ale instytucje uspołecznione (dotychczasowy główny zleceniodawca) cierpią na brak pieniędzy na remonty i inwestycje.

Jak widać z powyższego, popularny slogan „lepsze deko handlu, niż kilo roboty” dzisiaj jakby nieco straciło na aktualności lub po prostu jest trudniejsze w realizacji. Ale do ryzykantów podobno należy świat. John Rockefeller też kiedyś zaczynał...

(M.RZ.)

Dziś propozycje wypożyczalni w NCK

Domowe kino

Bohater poddawany jest psychologicznej presji, w której jego prześladowca wykorzystuje przeżycia z dzieciństwa.

5. „Ognisty lis” (Flirefox) — sensacyjny, prod. USA. Reż. Clint Eastwood, który występuje w roli głównej, poza nim jeszcze: Freddie Jones, David Huffman.

Amerkańskiemu pilotowi NATO zleca specjalną misję przedostania się do ZSRR i wykradzenia najnowszego ponaddźwiękowego myśliwca MiG.

Propozycja na weekend: „Hotel w kurorcie” (Private resort) — komedia prod. USA. Reż. George Bowers, występują Morrow i Johnny Depp.

Dwóch chłopców nie narzeka na brak mocnych wrażeń podczas wakacji w atrakcyjnie położonym hotelu, pełnym pięknych dziewcząt. Bohaterowie chcą korzystać z uciech wakacyjnych przygód, wpłatając się przy okazji w kilka afer. Czy wyjdą z nich bez szwanku? To świetna komedia na upalne popołudnie w mieście, pozwalająca przez chwilę zapomnieć, że nie jesteśmy na wakacjach. To z pewnością nie jest wybitne dzieło, na lipiec jednak w sam raz.

Wszystkie filmy z wyjątkiem „Gorącej klatki” (Film Service) są w dystrybucji ITI, a można je wypożyczyć w **Nowohuckim Centrum Kultury**. **Marek Ogorzałek** z WYPOŻYCZALNI w NCK czeka w godz. 13 — 19, a w soboty 11 — 16. Jeden film kosztuje 6 tys. zł. za dobę, a na weekend 8 tys. Dla posiadaczy kuponu wyciętego z „GHN” — zniżka tysięcy zł. (jack)

KUPON video „GNH”

Do wynajęcia

● parter w domu jednorodzinnym 70 lub 36 m² pod magazyn lub pomieszczenia biurowe.

Wiadomość:

Nowa Huta, os. Krzesławice, ul. Wąwózowa 5a.

ZIOŁOLECZNICTWO

skuteczne leczenie przewlekłych chorób.

Aplikuję własne zestawy ziół.

TADEUSZ DURAJ

Nowa Huta — Krzesławice (obok Dworku Matejki), ul. L. Kruczkowskiego 13.

w każdą środę w godz. 8 — 19

Prywatne Liceum Ogólnokształcące w Krakowie — Nowej Hucie (os. Kościuszkowskie 2)

ogłasza zapisy do klas I i II

Zapewniamy:

- zajęcia dydaktyczne z programem ogólnym oraz „business” i „ekologia — business”, w grupach 15-osobowych;
- poszerzoną naukę języków obcych
- podręczniki i dwa obozy rocznie;
- kontakty międzynarodowe
- internat dla zamiejscowych uczniów

Szczegółowe informacje: Kraków, tel. (0-12) 34-58-99, 36-86-34

PROGRAM TV

PIĄTEK
12.7.1991 r.

Program I

- 8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
- 9.00 Wiadomości poranne
- 9.10 Teleferie — muzyczna krzyżówka
- 9.40 Kino Teleferii: „He-Men” — serial anim. prod. USA
- 10.00 Szkoła dla rodziców
- 10.25 „Janosik” (2) — „Zbójnickie prawo” — serial TP
- 11.10 Aktualności Telegazety
- 17.00 LTV — Lato w TV
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 LTV — Lato w TV
- 18.00 „Alf” (24-ost.) — serial prod. USA
- 18.25 LTV — lato w TV
- 19.05 Express gospodarczy
- 19.15 Dobranoc
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Miasteczko Twin Peaks” (11) — serial prod. USA
- 21.00 Zespół Zapis przedstawia
- 21.40 Haich life — program muzyczny
- 22.25 Wiadomości wieczorne
- 22.45 Siódemka w Jedyńce — francuski program satelitarny
- 23.30 „Alf” (24-ost.) wersja oryginalna — serial prod. USA
- 23.55 BBC—World Service

Program II

- 7.55 Powitanie
- 8.00 CNN—Headline News
- 8.10 Język angielski (6)
- 8.40 „W labiryntach” (7,8) — serial TP (powt.)
- 9.30 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
- 10.00 CNN—Headline News
- 10.15 Ameryka w moich oczach (4) — Podróże, mieszkania, sklepy
- 16.45 Powitanie
- 17.00 „Opowiesz o mieście” — Z sakiewką i mieczem — film dok.
- 17.30 „Cudowne lata” (12) — serial prod. USA
- 18.00 — 21.30 Programy regionalne
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Sport
- 21.55 „Nie zawsze musi być kawior” (1) — serial prod. niem.
- 22.55 Obrazy, słowa dźwięki — program o sztuce
- 23.55 CNN—Headline News
- 0.05 Program na sobotę
- 0.10 Noc z Anteną 5

SOBOTA
13.7.1991 r.

Program I

- 7.00 W sobotę rano — magazyn informacyjno-gospodarczy
- 7.45 Tydzień na działce
- 8.15 Piłkarska kadra czeka
- 8.35 Ziarno — program Red. Katolickiej dla dzieci i rodziców
- 9.00 Wiadomości poranne
- 9.10 Teleferie — „Walt Disney przedstawia” — „Kacze opowieści” i „Niezniszczalny człowiek” (2)
- 10.25 Na zdrowie — program rekreacyjny
- 10.45 Bellona — wojskowy magazyn wydawniczy
- 11.10 Telewizyjny koncert życzeń
- 11.40 Życ — magazyn ekologiczny
- 12.10 Wędrowni dalekie i bliskie: „Opowieści o strunach” — film dok.

Mam do sprzedania

- SEGMENT MŁODZIEŻOWY (Wyszków, 3 m) z 1976 r., tel. 48-40-16 po godz. 20.
- KOMPUTER „ATARI 800 XL” (r. 1987) komplet: monitor, magnetofon, stacja dysków, słownik angielski, gry, tel. 66-52-06 lub hutniczy: 44-95-00, wew. 62-54.
- MOTORYNKĘ „PONY 301” (z 1989 r.), mało używaną, tel. 66-52-06 lub hutniczy: 44-95-00, wew. 62-54.

NOWA HUTA — bazar „TOMEX”

Pierwszy w dzielnicy

SEX SHOP

ul. Bieńczycka 168, pawilon 3, tel. 43-78-19 wew. 303

Polecamy: afrodyzjaki, magazyny erotyczne, skuteczne środki wzmacniające potencję, kremy opóźniające lub przyspieszające orgazm, bieliznę sexy, prezerwatywy o smaku bananowym, wibratory...

ZAPRASZAMY od pon. do pt. w godz. 10—18, w sob. godz. 9—14. Przyjmujemy zamówienia telefoniczne na dostawę do domu.

- 12.50 Siódemka w Jedyńce — francuski program satelitarny — „Czasy katedr” (5)
- 13.40 Szukać wielkiej formy — Tadeusz Mankowski
- 14.00 Wielki sport — koszykówka zawodowa NBA
- 15.30 Niemcy 1990 — „Bez muru” (cz. 2) „Naród wschodnich Niemiec” — film dok.
- 16.30 Opoka — przed sierpniowym spotkaniem z Papieżem
- 16.45 Rock-express
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Klub dobrej książki
- 17.55 Zwidy Jerzego Beresia — film dok.
- 18.25 Butik
- 18.55 Z kamerą wśród zwierząt — Historia ogrodów zoologicznych
- 19.15 Dobranoc
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Jak tylko potrafisz” — film prod. USA, reż. Buddy van Horn w roli głównej Clint Eastwood
- 22.05 Sportowa sobota
- 22.30 Wiadomości wieczorne
- 22.50 Śpiewa Ewa Demarczyk
- 23.45 Jutro w programie
- 23.50 „Szalony Max” — film fab. prod. australijskiej

Program II

- 7.25 Kaliber '91 — magazyn wojskowy
- 7.55 Powitanie
- 8.00 CNN—Headline News
- 8.10 „Kapitan Planeta i Planetarianie” (18) — serial anim. prod. USA
- 8.35 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
- 9.15 Mądrej głowie — program W. Manna i K. Materny
- 10.00 CNN—Headline News
- 10.15 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
- 10.40 „Sekretny dziennik Adriana Molle’a” lat 13 i 3/4” (6) — serial prod. ang.
- 11.05 Tacy sami — wydanie w języku migowym
- 11.25 Dookoła świata — U Polaków z Peru
- 11.55 Z wiatrem i pod wiatr — magazyn żeglarski
- 12.25 Polska baba — magazyn Danuty Rinn
- 13.25 Zwierzęta świata — „Mangusty czyli w jedności siła” — serial dok.
- 13.55 „Festiwal muzyki w Łańcucie 1991” — reportaż
- 14.25 Ze wszystkich stron — magazyn reporterów
- 14.55 Program dnia
- 15.00 Zezem — Jan Tadeusz Stanisławski
- 15.20 Kobiety na mojej drodze (1)
- 15.30 „Santa Barbara” — serial prod. USA
- 17.00 Punk widzenia — bis
- 17.30 Wzrockowa lista przebojów M. Niedzwieckiego
- 18.00 Programy lokalne
- 18.30 Godzina z
- 19.20 Kobiety na mojej drodze (2)
- 19.30 Galeria 38 milionów — Dyplomy 91
- 20.00 Muzyka Kościoła Adwentysów Dnia Siódmego
- 21.00 „Hale i Pace” — program rozrywkowy
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Bez znieczulenia
- 22.00 Słowo na niedzielę
- 22.05 „Kamienie Ibarry” — film fab. prod. USA
- 23.50 CNN—Headline News

NIEDZIELA
14.7.1991 r.

Program I

- 7.00 Witamy o siódmej
- 7.30 Kraj za miastem
- 7.55 Po gospodarstwu
- 8.10 Od niedzieli do niedzieli
- 8.55 Kino Teleferii „Mio, mój Mio” — film fab. prod. ang.-radz.
- 10.30 „Przygody roślin” — „Król Czasu” — film dok. prod. franc.

- 11.00 Notowania, czyli co się oplaca rolnikowi
- 11.25 „Śladami Warszycy” — program dokumentalny
- 11.50 Telewizyjny koncert życzeń
- 12.20 Circom Regionale prezentuje
- 12.50 Magazyn Morze
- 13.10 Alfabet komediantów
- 13.50 Turniej Tańca Towarzyskiego
- 14.20 Film dok.
- 14.50 „Pieprz i wanilia” — W krainach zielonego smoka i śpiewających syren „W poszukiwaniu zielonych smoków”
- 15.30 W starym kinie: „Rewia Chaplinowska” — film montaż. prod. USA
- 16.45 Telewizjer
- 17.10 Teleexpress
- 17.25 Telewizyjny Teatr Rozmaitości: „Spójrzcie kto do nas zawitał”
- 19.00 Wieczorynka
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Miliarderka” (2) — serial prod. franc.
- 21.35 Kabaret Olgi Lipińskiej
- 22.25 Wiadomości wieczorne
- 22.45 Sportowa niedziela
- 23.05 7 dni — świat

Program II

- 7.50 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
- 8.25 Film dla niesłyszących „Miliarderka” (2) — serial prod. franc.
- 9.50 Program dnia
- 10.00 CNN—Headline News
- 10.10 Jutro poniedziałek
- 10.30 Program lokalny
- 11.00 Wybrańcy Melpomeny — Juliusz Osterwa
- 11.30 „Przebież to znamy” — program muzyczny
- 11.50 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie
- 12.30 Express Dimanche
- 12.45 Kobiety na mojej drodze
- 13.00 PKF
- 13.10 100 pytań do
- 13.50 „Przybice i kaptury” — serial TP (3)
- 14.50 Polacy — Stanisław Lorentz
- 15.45 Studio Sport — Formuła I
- 16.05 Podróże w czasie i przestrzeni: „Wędrowni ludów nad Pacyfikiem”
- 17.05 Studio sport — Formuła I
- 17.30 Bliżej świata — przegląd TV satelitarnych
- 18.30 Kobiety na mojej drodze
- 18.40 Felietony doraźne Jacka Fedorowicza (1)
- 19.00 Wydarzenia tygodnia
- 19.30 Galeria „2” — Europa nieznaną
- 20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
- 21.00 Muzyczna Antena 5 — „Kiedy księżyc w nowiu”
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Rozmowy bez sekretów
- 22.20 „Teresa Raquin” (3-ost.) — serial prod. ang.
- 23.15 Felietony doraźne Jacka Fedorowicza (2)
- 23.35 Kobiety na mojej drodze
- 23.45 CNN—Headline News

PONIEDZIAŁEK
15.7.1991 r.

Program I

- 17.00 LTV — Lato w TV
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 LTV — lato w TV
- 18.00 „Dziedzictwo Guldenbergów” (1) — serial prod. niemieckiej
- 18.25 LTV — Lato w TV
- 19.15 Dobranoc
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 Teatr TV — Spektakl na bis J. Kotowicz — „Opis obyczajów, czyli jak zwyczajnie wszędzie się miesza zle do dobrego”, reż. M. Grabowski, wyk. I. Bielska, U. Popiel, A. Tomaszewska, J. Frycz, J. Goliński, A. Grabowski, M. Grabowski
- 21.55 Leksykon Polskiej Muzyki Rozrywkowej — „S”
- 22.35 Wiadomości wieczorne
- 22.55 „Dziedzictwo Guldenbergów” (1) — serial prod. niem. (wersja oryginalna)
- 23.20 BBC—World Service

Program II

- 16.45 Powitanie
- 17.00 Zwierzęta wokół nas — Podaj łapę
- 17.30 „Cudowne lata” (13) — „Koda” — serial prod. USA
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 Przegląd kronik filmowych
- 19.00 Ojczyzna-polszczyzna — Drepcę czy drepcę?
- 19.15 Zapraszamy do Dwójki
- 19.30 Z harfą przez stulecia — gra Anna Sikorzak-Olek
- 20.00 Publicystyka „Krajobraz po wojnie torfowej” — rep.
- 20.30 „Powroty” — film dok.
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Sport

- 21.55 „Jarosław Mądry” (1) — serial prod. radz.
- 23.10 Studio im. Andrzeja Munka „Errata, czyli sceny pokutne w nowych osiedlach” — film prod. pol., reż. H. Dederko
- 23.40 CNN—Headline News

WTOREK
16.7.1991 r.

Program I

- 8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
- 9.00 Wiadomości poranne
- 9.10 Teleferie najmłodszych ze smokiem
- 9.35 Kino teleferii
- 10.00 To może się przydać
- 10.25 „Matyas Sandor” (3) — serial prod. węg.-franc.
- 11.25 Aktualności Telegazety
- 17.00 LTV — lato w TV
- 17.15 Teleexpress
- 17.15 LTV — Lato w TV

- 21.55 „Sherlock Holmes — głos terroru” — film fab. prod. ang.
- 23.00 Stan krytyczny
- 23.30 CNN—Headline News

ŚRODA
17.7.1991 r.

Program I

- 8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
- 9.00 Wiadomości poranne
- 9.10 Teleferie — „Rekordy Neptuna”
- 9.35 Kino Teleferii — „Safari” — serial czecho-sł.
- 10.00 Przyjemne z pożytecznym
- 10.25 „Dynastia” (92) — serial prod. USA
- 11.15 Aktualności Telegazety
- 17.00 LTV — lato w TV
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 LTV — lato w TV
- 18.00 „Dziedzictwo Guldenbergów” (3) — serial prod. niemieckiej
- 18.25 LTV — Lato w TV

HOROSKOP (od 12 do 19 lipca 1991)

BARAN (21.3 — 20.4). *Pelnia szczęścia.* Wakacyjny entuzjazm zalatwi wiele spraw sercowych. W życiu codziennym żadnych chmur na horyzoncie. Tydzień upłynie pogodnie i wesoło.

BYK (21.4 — 20.5). *Niespokojne dni.* Zapowiadał się niemiły okres. Potwierdza się. Jedyną rzeczą, którą można zrobić — to uzbroić się w cierpliwość i uwićzyc w lepsze jutro. W życiu codziennym nie wolno dopuścić, by małe sprzeczki rodzinne przerodziły się w konflikt.

BLIŹNIĘTA (21.5 — 21.6). *Życie na różowo.* W życiu uczuciowym wszystko będzie Ci sprzyjać. Czulość, wzajemne zrozumienie i radość życia dzielona z ukochaną osobą... Wykorzystaj to. Niebo bez chmur należy do rzadkości. W życiu codziennym Twój optymizm będzie zaradliwy.

RAK (22.6 — 22.7). *Czulość z fantazją.* Szczęście we dwoje zagwarantowane. W życiu codziennym będziesz miał okazję w czasie wakacji przemyśleć szczegóły pewnych nurtujących Cię zamierzeń, które chcesz zrealizować po urlopie.

LEW (23.7 — 23.8). *Doskonale porozumienie.* Ten tydzień minie w atmosferze całkowitego porozumienia z bliską Ci osobą. W życiu codziennym — możesz liczyć na pełnię szczęścia przy realizacji wszelkich zamierzeń.

PANNA (24.8 — 22.9). *Miodowy miesiąc.* Tegoroczny urlop będzie ponownym miesiącem miodowym. W życiu codziennym czas bez troski i dobrego humoru. Wykorzystaj to, kumuluj optymizm i energię...

WAGA (23.9 — 23.10). *Serce w rozterce.* Znosi się na niespodzianki. Jedno ze spotkań przyprawi Cię o przyspieszone bicie serca. W życiu codziennym będziesz patrzył na sprawy od ich lepszej strony.

SKORPION (24.10 — 22.11). *Odrobina smutku.* W Twoim intymnym życiu przelotne chmurki. Staraj się nie stawiać sprawy na ostrzu noża, gdy dojdzie do nieporozumień z bliską Ci osobą. W życiu codziennym — nie licz zbyttno na szczęście. Wywiązuć się należycie ze swoich codziennych obowiązków, ale powstrzymaj się z inicjatywami.

STRZELEC (23.11 — 21.12). *Pierwsze kroki.* Nie przepuść okazji do zacieśnienia więzów uczuciowych. Nie wahaj się uczynić pierwszy krok w okazaniu czulości. W życiu codziennym — oddaj się bez skrupułów rozkoszom lenistwa.

KOZIOROŻEC (22.12 — 20.1). *Postanowienia.* Nic nie zakłóci harmonii między Tobą a bliską Ci osobą. W życiu codziennym — docenisz chwile wytchnienia, tydzień na luzie, ale zgodnie z Twoimi pragnieniami. Nie przeszkodzi Ci to w podsumowaniu dokonań i podjęciu pewnych decyzji na przyszłość.

WODNIK (21.1 — 19.2). *Pozorny spokój.* Wskazane jest byś panował nad swoimi impulsami, by utrzymać dobre stosunki z bliską Ci osobą. W życiu codziennym — unikaj zamykania się w sobie, staraj się być otwarty na otoczenie, które to doceni i będzie Ci za to wdzięczne.

RYBY (20.2 — 20.3). *Przejąć inicjatywę.* Nie dokuczaj, nie wysmiewaj pomysłów partnera. Burza wisi w powietrzu. W życiu codziennym — Twój zmysł organizatorski niejednokrotnie poczyna cuda, lecz to nie powód, byś wpadł w samouielbienie.

- 18.00 „Dziedzictwo Guldenbergów” (2) — serial prod. niem.
- 18.25 LTV — Lato w TV
- 18.55 SPIN — magazyn popularnonaukowy
- 19.15 Dobranoc
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Przemysłowcy” — film fab. prod. polskiej, reż. W. Olszewski, wyk. J. Gajos, B. Dykiel, K. Litwin i inni
- 21.30 Telemuzak — magazyn muzyki rozrywkowej
- 22.10 Welcome to Poland — magazyn gospodarczy
- 22.40 Wiadomości wieczorne
- 23.00 „Dziedzictwo Guldenbergów” (wersja oryginalna)
- 23.25 BBC—World Service

Program II

- 7.55 — 10.15 Telewizja Śniadaniowa
- 7.55 Powitanie
- 8.00 CNN—Headline News
- 8.10 Język angielski (7)
- 8.40 „Santa Barbara” — serial prod. USA
- 9.25 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
- 10.00 CNN—Headline News
- 10.15 Ameryka w moich oczach — ludzie i przyroda
- 16.45 Powitanie
- 17.00 Moda i muzyka — Emili Collection i Ryszard Rynkowski
- 17.30 „Cudowne lata” (14) — Hiroshima, mon frere” — serial prod. USA
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 Modlitwa wieczorna — z drózek Kalwarii Zebrzydowskiej
- 18.50 Magazyn 102
- 19.30 Film dok.
- 20.00 Wrocław na antenie Dwójki
- 21.00 Teatr czyli świat — z Anną Polony rozmawia Andrzej Żurowski
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Sport

Program II

- 7.55 — 10.15 Telewizja Śniadaniowa
- 7.55 Powitanie
- 8.00 CNN—Headline News
- 8.10 Język angielski (8)
- 8.40 „W labiryntach” — serial TP (powtórzenie dwóch odcinków)
- 9.30 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
- 10.00 CNN—Headline News
- 10.15 Ameryka w moich oczach — Kościoły, muzea, uczelnie (6)
- 16.45 Powitanie
- 17.00 Ekostres
- 17.30 „Cudowne lata” (15) — „Oferty” — serial prod. USA
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 Rebusy — telturniej Wojciecha Pijawskiego
- 19.00 „M.A.S.H.” — serial prod. USA
- 19.30 Wielkie interpretacje — Władysław Kłosiwicz gra IV partię D-dur Jana Sebastiana Bacha
- 20.00 Laco Adamika fascynacje telewizją
- 20.45 Ostatnia karta
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Sport
- 21.55 „Dziewczyna z Mazur” (3) — serial TP
- 22.50 Telewizja nocą
- 23.35 CNN—Headline News

POGŁOSY

Amerkańscy żołnierze walczący niedawno w Zatoce Perskiej najchętniej słuchali podobno, oczywiście w wolnych od działań wojennych chwilach, muzyki Jima Morrisona i zespołu The Doors. Drugim idolem chłopców z Nowego Jorku, Chicago i Los Angeles, przebywających na piaskach Bliskiego Wschodu był ktoś znacznie młodszy. Jego maskotkę można kupić w sklepach całej Ameryki. Taka właśnie maskotka rozweselała żołnierzy, a kiedy zjawiał się u nich minister obrony USA Dick Cheney, podarowali mu tę maskotkę. Nazywa się **Bart Simpson** i jest obecnie za Oceanem (powoli także w Europie Zachodniej) wielką gwiazdą. Czy ktoś ma wątpliwości? Czas je rozwiać. W ubiegłym roku sprzedano w Ameryce ponad 70 milionów (!) T-shirtów (czyli bawełnianych koszulek z krótkim rękawkiem) z jego podobizną. Czy wielu jest takich, którzy mogą się z nim pod tym względem równać?

ka Mickey i Kaczor Donald. Niektórzy twierdzą wręcz, że Ameryka jest po prostu jednym, ogromnym komiksem. Nie może zatem nikogo dziwić fakt, że Bart Simpson i jego zwariowana rodzinka narodzili się właśnie tam. Bart oraz jego siostry Lisa i Maggie z rodzicami Marge i Homerem wkroczyli na ekrany telewizyjne w USA w styczniu 1990 roku. Te postacie wymyślił rysownik Matt Groening, a nad każdym 30-minutowym odcinkiem serialu pracuje podobno aż 150 rysowników. Ta zwariowana rodzina wprost sterroryzowała amerykańskich widzów i teraz od kilku miesięcy przypuszcza szturm na Europę. W tym miejscu piszę zwykle o przedstawicielach świata rock and rolla, dlaczego zatem tym razem zatrzymałem się przy bohaterze komiksów? Otóż Bart jest również nowym idolem muzyki pop. Czy pamiętacie prezentowany przez naszą telewizję teledysk zatytułowany „Do the Bartman”? Nakręcono go do piosenki

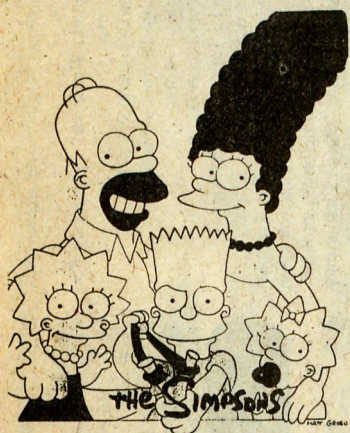
GWIAZDA POP CZY KOMIKSÓW?

pilotującej serial. My znamy właściwie tylko ten jeden utwór rodziny Simpsonów, chociaż w grudniu ubiegłego roku na rynku pojawił się long-play The Simpsons „Sing the Blues”. Jeśli macie przypadkiem na dachu antenę satelitarną, to możecie Simpsonów zobaczyć w programie angielskiej stacji Sky One.

Niezależnie od zabawnego scenariusza filmu i dowcipnych w nim wyczynów żółtoskórych stworków, płyta jest całkiem dobra. Znalazło się na niej kilka bluesowych klasyków, a wśród muzyków nie ma raczej debiutantów. Jak wieść niesie, a nikt tego nie zdementował, nad przebojowym singlem „Do the Bartman” pracował sam wielki Michael Jackson. Inna plotka głosi, że występującej w trzech odcinkach serialu przyjaciółce Barta głosu użyczyła niejaka Madonna. Jeśli nie jest to zaskakujące, to może dlatego, że ostatnio widuje się tę parę razem, co z kolei przyczynia się do wzmożonej czujności wśród reporterów i autorów kronik towarzyskich w ilustrowanych magazynach. Nie ma całkowitej pewności, że Michael Jackson jest kompozytorem „Do the Bartman”, wiadomo jednak, że jego nazwisko pojawia się w tekście piosenki.

Wprawdzie płyta nie sprzedaje się jeszcze tak rewelacyjnie jak koszulki, ale zdążyła już dotrzeć na szczyt listy przebojów, „Billboardu”, powodując także spore zamieszanie w wielu zestawieniach hitów po tej stronie oceanu. Z pewnością sporą rolę w promocji niesfornego Barta w roli rappera odegrał rysunkowy (nie mógł być przecież inny) video clip.

Jacek Krąg



Ameryka zawsze kochała komiksy. Ogromną popularność za Atlantykiem zdobywały takie postacie, jak Tarzan, Superman, Batman czy Mysz-



To był zwykły rower z przerzutką. Nie, w żadnym wypadku nie jakiś tam „włoch” czy najbardziej teraz modny „amerykanin”, którym można jeździć po górach. Był to zwykły nienowowy rower z przerzutką, wart, no może z 500 tysięcy zł. Właściciel był do niego przywiązany, jak człowiek bywa przywiązany do starych butów.

Stanisław P. przyjechał tego dnia na Nowy Kleparz na rowerze. Postawił go niedaleko kiosku z gazetami, od strony alej, ale że Kleparz to miejsce ruchliwe i stąd niepewne, zamknął tylne koło na stalową linkę z patentowanym zamkiem.

Robił zakupy i co moment popatrywał na swój pojazd. Ciągłe był. Po chwili spotkał kolegę, zamienili dwa zdania, ponownie spojrzeli w kierunku kiosku... No tak. Teraz już roweru nie było. Krew uderzyła mu do głowy, w tym jednak momencie zobaczył, że kilka kroków przed nim defiluje jakiś facet prowadzący jego rumaka z kierownicę i dyskretnie podtrzymując siodelko. Na dobrą sprawę, nikt nie miał prawa zauważyć, że koło jest zablokowane.

Stanisław P. uspokoił się od razu. Lekko szturchnął swego kolegę łokciem, oczyma wskazał całą scenę i już wzięli

złodzieja między siebie. Nie próbował uciekać. Natychmiast zorientował się, że nie ma szans, popatrzył więc na swoich przeciwników z rozbrajającym uśmiechem...

— To naprawdę Pański rower? — poutarzał z niedowierzaniem. — Pański?

Rower z przerzutką

No to gdzie jest mój? Ktoś go ukradł? Co za ludzie!

Prawdę mówiąc Stanisław P. zbaraniał po trosze. Patrzył na faceta jak na wariata i nie bardzo wiedział, czy dać mu w pysk, czy się roześmiać. Wybrał wyjście kompromisowe. Poprosił go o dowód osobisty i spisał dane. Nieznajomy nazywał się Rudolf H. i przyjechał do Krakowa z Czaplina.

Mówimy po polsku

- **Lubiłem (nie: lubiałem)**
- **Umieją (nie: umią)**

Jak należy mówić i pisać:

- **lubiałem** czy **lubilem**?
- **umią** czy **umieją**?
- **warto** pracować czy **warto było** pracować?

Czasownikami posługujemy się często, niemal każde nasze wypowiedzenie zawiera czasownik. Co więcej — jest to część mowy najważniejsza — jeśli chodzi o zadanie — bo mówiąca o czynnościach i stanach podmiotu. Wydawać by się mogło, że to, co często używane, jest używane poprawnie. Niestety, w wypadku czasowników wcale tak nie jest. Nie zawsze jesteśmy przekonani o tym, która z dwu form jest poprawniejsza, nieraz w ogóle nie zdajemy sobie sprawy z tego, że używamy formy błędnej.

Wróćmy do przykładów, o których mowa na wstępie. Oczywiście jedynymi poprawami formami są:

- **lubilem**
- **umieją**
- **warto było**

Mówimy i piszemy **lubilem** (a także: **lubią, lubił, lubili**), gdyż bezokolicznik ma postać **lubieć**, a nie **lubieć**. Niestety, nie wszyscy o tym wiedzą i stąd często daje się słyszeć rażąco: **Nie lubiałem** mojego kierownika; **Ona da się lubieć**.

W wypadku czasownika **umieć** (również **rozumieć**) formy osobowe to: **umiem (rozumieć)** i

umieją (rozumieją), a nie: **umieć (rozumieć)** i **umią (rozumiać)**.

Co się tyczy trzeciego przykładu... Obowiązuje konstrukcja **warto było**, a nie **warto**, gdyż w języku polskim nie ma czasownika **wartać**. Nie można więc mówić i pisać: **warto** pracować, tylko: **warto było** pracować, nie: **warto** by kupić, lecz: **warto by** kupić.

Do rażących błędów zaliczają się także następujące formy osobowe bezokolicznikowe czasownika:

● **ja kłamę, robę, trzępę** zamiast: **ja kłamię, robię, trzępię**. We wszystkich innych formach osobowych I. pojedynczej i mnogiej głoska „m” jest miękka (**kłamię, kłamię** itd.).

● **ona krzykła, dźwignęła, zamknęła, kopnęła**. W czasownikach wskazujących na czynność chwilową, jednokrotną i dokonaną nie wolno opuszczać cząstki -nę.

● **wziąć** zamiast: **wziąść**. Ten bezokolicznik składa się z przedrostka **wz-** i rdzenia **-jąć** — tego samego, który mamy w wyrazach **przy-jąć, wy-jąć, za-jąć**. Ortografia zatarła nieco pisownię tego wyrazu (zamiast -j pisze się -i), stąd **wz-jąć**. Niepoprawnej formy **wziąść** sporo osób używa przez analogię do podobnie brzmiących czasowników **siąść, trząść**.

Maciej Malinowski

Cała historia nie miałaby dalszego ciągu, gdyby nie to, że trzej panowie spotkali się ponownie miesiąc później. Znowu na tym samym placu i znowu, choć trudno w to uwierzyć koło tego samego roweru. Tym razem Stanisław P. był świadkiem, jak Rudolf H. spogląda z namysłem na tylne koło jego pojazdu przypięte linką do metalowego słupka i wyciąga z kieszeni kombinerki, a następnie przecina zabezpieczenie... Policjant był blisko.

Okazało się, że Rudolf H. to recydywista właśnie poszukiwany przez nowohucką prokuraturę. Ledwie bowiem zdążył wyjść z kryminalu już grożąc komuś rozbitą butelką, tzw. „szpadyną” zrabował 30 tys. zł. W aktach Rudolfa H. jest też przebogata korespondencja różnych krakowskich instytucji nadsyłana pod adres w Czaplunku, a także błagalne listy komentanta miejscowego posterunku policji (przedtem milicji), by krakowianie zechcieli poszukać Rudolfa na własnym terenie, bo w Czaplunku od wielu lat go nie widziano.

Za usiłowanie kradzieży roweru Rudolf H. dostał rok bez zawieszenia i 500 tys. zł grzywny, a na drugi wyrok przyjdzie mu trochę poczekać. Ma zresztą czas skoro i tak siedzi.

(R)

HUMOR

Glupi czy tysy?
Dwóch chłopów rozmawia w autobusie:
— Wolalbyś być głupi czy tysy?
— Głupi.
— Dlaczego?
— Mniej się rzuca w oczy...

Metro i podziemie
Po co na początku lat 80. budowano w Warszawie metro?
— Żeby nawiązać kontakt z podziemiem...

Szczyt bezczelności
— Jaki był szczyt bezczelności twojej partyjnej?
— Manipulować członkiem pod płaszczykiem generała!

Ostrożny
Do lekarza wenerologa przychodzi milicjant. Po zdjęciu spodni okazuje się, że do genitaliów ma przywiązaną wagę.
— Co to jest? — pyta zdumiony lekarz.
— A bo, panie doktorze, kolega z komisariatu też złapał tę chorobę. Nie przywiązywał do niej wagi i później długo się musiał leczyć...

To nie informacja
Na ławce w parku śpi mężczyzna. Podchodzi do niego policjant i pyta:
— Panie, co to? Hotel?
— A co to informacja? — odpowiada mężczyzna.

Powoli pisze
Policjant pisze list do policjanta:
„Piszę do ciebie bardzo powoli, bo wiem, że nie umiesz szybko czytać”

Nie wiedział...
— Kiedy umarł Krzysztof Kolumb?
— Nie wiedziałem w ogóle, że był chory...

W 1358 — zero
— Czy może mi pan podać — zwraca się profesor do studenta — długość linii kolejowych w Polsce?
— W którym roku?
— W którym pan chce
— W 1358 — zero — odpowiada student.

Poziomo: 1) przyciąga 4) stado okrętów 7) stan średni dawniej 11) pluszaki twojego dziecka 13) sceniczny to akurat głośny 15) tkanina na płaszcze 17) samo sedno 18) boli brzuch, a to tylko nerwy 19) zakopiańska hala 21) w łanach 23) ptak klatkowy 24) uczył się krócej niż inżynier 26) szop 27) zielona w parku 28) jezioro w Afryce — znasz je, występuje w co trzeciej krzyżówce 29) patrzalnia 34) w kłosie 35) skrzypi bez oliwy.

Pionowo: 1) więcej nie można 2) razi w nieba 3) na nartach 4) dokształt 5) w nim prawda i 10-18% alkoholu 6) płaszcz na październik 8) wyniki 9) ten, który cię najmądrzej do roboty i obiecuje za nią zapłacić 10) lata w kosmosie lub po domu 12) kiedyś tańczona w Hiszpanii 13) samemu na krosnach 14) czołg niewielki 16) ziele, większości znane tylko z książek 20) banana 22) na podłożu u krawca 23) z rondem 25) 900 sekund 29) zielone na pustyni 30) grało po Wojskim 31) rudy w trawie 32) zerwane szybko wędna.

Wśród osób, które nadesłały poprawne odpowiedzi, rozlosujemy 3 nagrody-niespodzianki ufundowane przez **Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe „NEL”** z Krakowa (ul. Kowalska 3).

Uwaga! Wraz z rozwiązaniami należy przelać kupon wycięty z „GNH”.

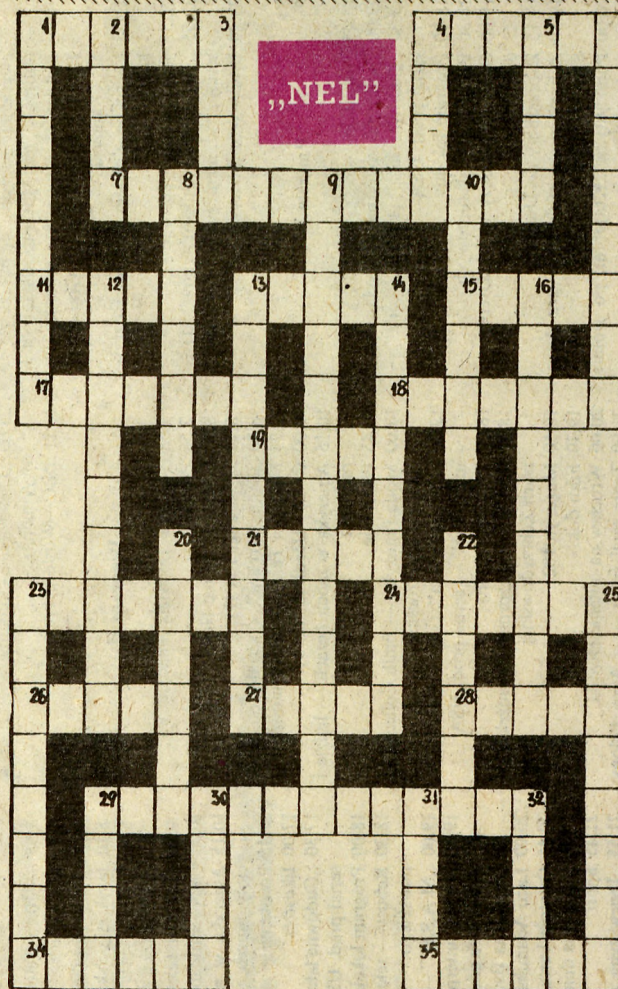
Rozwiązanie krzyżówki nr 21

(Listę nagrodzonych podaliśmy przed tygodniem)

ZYMIEC PRAZEK
E S K KLEKS V A W
BLUES E A WIKTA
E N CZEKOLADA I T
A K E T O L E E
KRAKSA O S NEKTAR
A O KARCZA A A
B S S A R N S
USZKA CUDAM
R A H I A R A
MURKI ACHTIL
A A T Q A A
P N KASIAKZ A B
RABATA Z PERYNIE
Z I A A A E I Z
E U EKS KURSJA E I
GARUS A A LICH
U K N FLOTA I K N
BROWAR LADRACO

Krzyżówka z:

Nr 23-24



Przepraszamy

W ubiegłym tygodniu zdarzyła nam się fatalna wpadka. Diagram krzyżówki nie zgadzał się z opisem haseł. Wszystkich mi-

łośników krzyżówek i Czytelników „GNH” serdecznie przepraszamy.

Dzisiaj powtarzamy tę samą krzyżówkę z właściwym już diagramem. Nosi ona numer 23-24.

GNH 12-07-91 r.

Kupon krzyżówki nr 23-24